

dziennik

WSCHODNI

CZWARTEK 1 KWIETNIA 2021 r.



Żaby giną na Janowskiej

Plazy przechodzą przez jezdnię do wody. Nie ma tam ochronnych barierek i dlatego żaby giną.

STRONA 5

Zmarła Izabella Sierakowska

POŻEGNANIE Nie żyje Izabella Sierakowska, była poseł, jedna z twarzy lewicy. Miała 74 lata

Pozwolą Państwo, że Izabellę Sierakowską pożegnam trochę osobiście. A zacznę od opowieści sprzed, zdaje się, dwóch lat.

Lato, skwar lał się nieba. Nie było dnia, żeby kartki nie wyjeżdżały kilkadziesiąt razy do omdleń i zasłabnięć. W taki dzień zadzwoniła Izabella Sierakowska. Właśnie została wypisana z jednego z lubelskich szpitali. Prosiła o pomoc. Mówiła, że w szpitalu gorąc jest niesamowity, że cierpiący ludzie nie mogą oddychać, że trzeba interweniować.

Z tego co pamiętam udało się artykułem tym ludziom pomóc. Zaraz potem naszła mnie refleksja. Czemu pani Iza zadzwoniła, gdy wyszła ze szpitala, a nie gdy sama w nim leżała?

– Taka była. Zależało jej na ludziach, a o własne sprawy dbała mniej. Przecież miała wiele ofert objęcia stanowisk w rządzie i odmawiała. Zależało jej, aby być blisko ludzi – mówi dziś

Jacek Gallant, były współpracownik Sierakowskiej. – Przed jej biurem poselskim co tydzień w poniedziałek ustawiały się tłumy – wspomina.

Izabella Sierakowska urodziła się w miejscowości Góra w dzisiejszym województwie dolnośląskim. Studia ukończyła w Rzeszowie. Była filologiem rosyjskim i właśnie tego języka uczyła w szkole w Lublinie. Szefowała także lubelskim zarządem miejskim ZNP.

W 1980 r. wstąpiła do PZPR, a potem była członkinią SLD i SDPL. W swojej karierze politycznej była radną



województwą w Lublinie i posłanką. W Sejmie zasiadała sześć kadencji.

Była jedną z twarzy lewicy. Nie tylko lubelskiej, ale w ogóle polskiej. Zawsze wyraziła, przemawiająca do ludzi prostym językiem. – Była świetnym mówcą, trybunem ludowym lewicy – dodaje Gallant i zaznacza, że Sierakowska miała jeszcze jedną zaletę. – Uśmiech, którym potrafiła rozbroić każdego – mówi.

To pewnie ta lekkość rozmawiania z ludźmi sprawiła, że w 2006 r., gdy kandydowała na prezydenta Lublina, weszła do drugiej tury wyborów, w której przegrała z Adamem Wasilewskim z PO. Kandydowała na prezydenta

też w kolejnych wyborach samorządowych. Od kilku lat, głównie ze względu na zdrowie, nie udzielała się publicznie.

– Wielki smutek i wielka strata – mówi o Sierakowskiej Piotr Zawrotniak z SLD. – Zawsze broniła swojego zdania, potrafiła jasno i wyraźnie je wypowiedzieć. Wymagała od innych tylko tego, żeby ludzie szanowali poglądy innych. Sama tak robiła. Nigdy nie pyszniła się zwycięstwami, a gdy przegrywała, też nie wchodziła w spory.

Gallant dodaje: – Teraz ulica w Lublinie powinna zostać nazwana jej imieniem. Niech ludzie pamiętają, że w Polsce był ktoś taki jak Sierakowska.

Izabella Sierakowska zmarła w wieku 74 lat.

Izabella Sierakowska
FOT. MACIEJ KACZANOWSKI/ARCHIWUM

SKO

Sami swoi z PiS jeszcze raz

PIENIĄDZE Miało być lepiej, wyszło jak zawsze – komentują samorządowcy rozczarowani podziałem pieniędzy z kolejnej puli Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych. Poprzednie, grudniowe, rozdanie zakończyło się burzą, bo wśród beneficjentów znalazły się praktycznie jedynie te miasta i gminy, w których rządzi Prawo i Sprawiedliwość. Teraz jest tylko trochę „lepiej”

Tomasz Maciuszczak
Dominik Smaga
Radosław Szczęch

Wczoraj Lubelski Urząd Wojewódzki ogłosił listę samorządów, które dostały dofinansowania w ramach trzeciej transzy Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych. Tym razem do rozdania było 162,5 mln zł dla gmin, powiatów i miast z naszego regionu. To pieniądze, które z założenia mają wesprzeć samorządy w czasie wyniszczającej gospodarkę pandemii.

W tym rozdaniu dotacje przyznano 106 projektom. Ale wśród samorządowców znów pojawiają się głosy o niesprawiedliwym podziale środków. Podobnie było w grudniu ubiegłego roku, gdy ogłoszono wyniki konkursu w ramach drugiej transzy RFIL. Jak wyliczyli działacze Koalicji Obywatelskiej,

wśród beneficjentów (dofinansowano 149 projektów) znalazło się zaledwie kilka samorządów, w których rządzi Polskie Stronnictwo Ludowe. Pozostałe to te, w których władze ma Prawo i Sprawiedliwość.

– Po wstępnym przejrzaniu listy można powiedzieć, że jest trochę lepiej, bo znalazły się na niej m.in. Puławy czy Łuków, gdzie rządzący nie są z PiS – komentuje lubelski poseł KO Michał Krawczyk. Ale zauważa, że po raz kolejny pominięto m.in. Lublin i Białą Podlaską, których prezydenci związani są z Platformą Obywatelską. Uważa nie kryjąc, że inni parlamentarzyści, którzy w grudniu oceniali, że o podziale środków decydował klucz partyjny.

– Znowu otrzymuję telefony od rozżalonych wójtów i burmistrzów. Wierzyli, że po poprzedniej burzy coś skłoni

rząd, by podzielić te pieniądze bardziej obiektywnie. Niestety, stało się inaczej – mówi poseł Jan Łopata z PSL.

Rozgoryczony podziałem pieniędzy jest prezydent Lublina, który postawił wszystko na jedną kartę. Choć mógł zgłosić do programu trzy inwestycje, zdecydował się na jedną, ale dużą: Dworzec Metropolitalny. Nie dostał ani złotówki. Zawiedziony zauważa, że wsparcie trafiło „w większości” do samorządów, „w których rządzą politycy PiS”.

– Znowu rząd pominął większość największych polskich miast, w których partie koalicji rządzącej od lat nie są w stanie wygrać wyborów samorządowych

– stwierdza prezydent Krzysztof Żuk. – Dzielenie rządowej pomocy finansowej według zasady „równi i równiejsi” to jawna dyskryminacja samorządów, których władze stoją w opozycji wobec rządu – dodaje Żuk.

Żal ma również bezpartyjny prezydent Puław Paweł. Jego miasto przygotowało trzy projekty. Pozytywnie zaopiniowano tylko jeden. W dodatku z wnioskowanych 11 mln zł na budowę sali gimnastycznej przy jednej ze szkół, Puławy otrzymały zaledwie milion. – Przykro mi, że w obecnej sytuacji większość pieniędzy otrzymują samorządy rządzone przez działaczy lub sympatyków PiS-u. Pragnę dodać, że pieniądze rozdysponowywane w formie takich programów pochodzą z podatków nas wszystkich i dlatego powinny być dzielone sprawiedliwie – komentuje Maj.

Rozczarowanie panuje także w mniejszych gmi-

nach. Po raz drugi ani złotówki nie otrzymał Markuszów. – Wygląda na to, że według osób oceniających wnioski, nasze drogi nie są tak ważne, jak te w innych gminach – nie kryje żalu wójt Leszek Łuczywek.

– Jaki ma to sens? Składamy wnioski, przygotowujemy dokumenty, ponosimy koszty... I co? Już lepiej, niech nam od razu powiedzą, żebyśmy nie startowali po te pieniądze, bo nie ma po co – dodaje wójt jednej z gmin w powiecie hrubieszowskim, również pominiętej i w tym i w poprzednim rozdaniu.

Wśród beneficjentów obecnej edycji są też wygrani. Z dużych miast po raz kolejny pieniądze otrzymały Chełm (w sumie 14,8 mln) i Zamość (4 mln zł), których prezydenci związani są z obozem rządzącym. 11,2 mln zł trafiło do Nałęczowa, który już w poprzedniej edycji dostał 5 mln zł – naj-

więcej w całym powiecie puławskim. Burmistrz miasteczka Wiesław Pardyka jest bezpartyjny, ale w ostatnich wyborach prezydenckich udzielił poparcia Andrzejowi Dudzie. – Myślę, że zauważono trudną sytuację miast uzdrowskich i turystycznych, które są najbardziej poszkodowane w trakcie tej pandemii – ocenia Pardyka.

W tej edycji złożone przez samorządy wnioski oceniane były przez urzędy wojewódzkie. Jak informuje rzeczniczka wojewody lubelskiego Agnieszka Strzępka, pod uwagę brano osiem kryteriów, takich jak: realizacja zasad zrównoważonego rozwoju, kompleksowość planowanych inwestycji czy ich wpływ na ograniczenie skutków klęsk żywiołowych. Nie bez znaczenia miały też być m.in. znaczenie zgłaszanych projektów dla środowiska, czy liczba osób, na jakie będą one miały wpływ.

Jedyna w regionie, druga w Polsce

POMOC W Lublinie powstała pierwsza w regionie placówka diagnostyczno-terapeutyczna dla dzieci z zaburzeniami wywołanymi piciem alkoholu przez matkę w czasie ciąży. Z bezpłatnej pomocy będzie tam można skorzystać od kwietnia

Katarzyna Prus

Lubelskie jest drugim regionem w Polsce, po województwie łódzkim, w którym powstał punkt oferujący bezpłatną i kompleksową pomoc dla dzieci z alkoholowym zespołem płodowym (FAS).

To zespół chorobowy, którego podstawą jest zaburzenie pracy mózgu. Szerszym pojęciem, obejmującym wszystkie skutki spożywania alkoholu przez matkę w ciąży, jest FASD czyli spektrum poalkoholowych zaburzeń rozwoju.

Placówka powstała przy Regionalnym Ośrodku Polityki Społecznej w Lublinie. – Problem FAS jest w całej Polsce. Nie ma jednak oficjalnych statystyk, ilu dzieci on dotyczy, bo brakuje diagnozy. Ośrodki wychowawcze czy rodziny zastępcze dostrzegają zaburzenia u dziecka, ale nie ma potwierdzenia, że to FAS – tłumaczy Edyta Filipczak, zastępca dyrektora ROPS w Lublinie. Dodaje: Postanowiliśmy więc zorganizować punkt, w którym takie dzieci mogłyby otrzymać pomoc. W Łodzi pacjentów jest tylu, że na



wizytę czeka się nawet pół roku.

Jak tłumaczy dyr. Filipczak, zaburzenia związane z

Lubelska placówka mieści się przy ulicy Diamentowej

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

alkoholowym zespołem płodowym dotykają jednak nie tylko dzieci z rodzin patologicznych, bo nawet okazjonalne spożywanie alkoholu w ciąży może doprowadzić do uszkodzenia płodu. – FAS nie można wyleczyć, ale można stosować objawowe leczenie i poprawić jakość życia takiego pacjenta. Można stymulować m.in. nadpobudliwość czy proble-

my z koncentracją. Im wcześniejsza diagnoza, najlepiej do 6. roku życia, tym większa szansa na efekty – zaznacza.

Dotychczas mieszkańcy województwa lubelskiego mogli korzystać z bezpłatnej pomocy, ale w Krakowie. Komercyjne punkty za diagnozę trzeba zapłacić 700-1000 zł.

Lubelska placówka będzie finansowana przez samorząd województwa. Zaplanowany na ten rok budżet w wysokości 400 tys. zł pozwoli na zdiagnozowanie ok. 30 dzieci oraz prowadzenie 30 godzin terapii ciągu miesiąca.

Prawie milion na świąteczną promocję w TVP

WIDOWISKO 947 tys. zł dołoży samorząd województwa lubelskiego do produkcji telewizyjnej, która w najbliższy piątek odbędzie się na placu Teatralnym w Lublinie. Pieniądze mają pochodzić z puli przeznaczonej na promocję regionu

Tomasz Maciuszczak

Cchodzi o spektakl „#Pasja2021”, który ma być transmitowany w Wielki Piątek o godz. 20 na antenie TVP 2. Od kilku dni przed CSK montowana jest konstrukcja z wielkim krzyżem i sceną. Wystąpić na niej mają m.in.: Piotr Cugowski, Ania Rusowicz, Marta Galiuszewska, Justyna Steczkowska i Viki Gabor. Koncert odbędzie się bez udziału publiczności, będzie to produkcja wyłącznie telewizyjna.

Jak się okazuje, do widowskiej dołoży samorząd województwa lubelskiego. W Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Marszałkowskiego opublikowane zostało ogłoszenie o wyniku postępowania związanego z promocją regionu w organizowanym przez Telewizję Publiczną wydarzeniu. Zamówienie zostało udzielone z wolnej ręki. Umowa ma opiewać na kwotę 947,1 tys. zł.

Jak czytamy w ogłoszeniu, „#Pasja2021” to „nowoczesna, spektakularna i zaskakująca wersja opowieści o ostatnich godzinach życia Jezusa”. Widowisko ma być zrealizowane na terenie województwa lubelskiego i ma promować jego najbardziej charakterystyczne zakątki, m.in. Lublin, Zamość i Chełm. Będzie ono połączeniem części filmowej prezentującej drogę krzyżową oraz koncertu, który będzie na żywo transmitowany spod CSK.



Całość potrwa ok. 70 minut. Dodatkowo wydarzenie będzie emitowane w innych kanałach Telewizji Publicznej: TVP1, TVP Polonia i TVP3 oraz w platformie TVP VOD. Jego zwiastuny i zapowiedzi mają pojawiać się także na antenie TVP Info i w mediach społecznościowych.

– Zapewni to niepowtarzalny sposób ekspozycji logotypów promujących województwo lubelskie w kraju oraz poza jego granicami. Promocja województwa lubelskiego odbędzie się przy okazji emisji wydarzenia i jego zapowiedzi. Ukazanie nowoczesnej infrastruktury województwa lubelskiego, walorów turystycznych oraz fakt, że w projekcie biorą udział najpopularniejsi polscy artyści, dopełni efekt promocji całego regionu lubelskiego – zapewniają

urzędnicy marszałka, tłumacząc powody zawarcia umowy z telewizją publiczną. Dodają, że widowiska spektaklu ma wynieść 945 tys. osób, a szacowany zasięg to ok. 2,4 mln.

Wykupywanie czasu antenowego w stacjach telewizyjnych, czy dokładanie do realizowanych przez nie produkcji, przez samorządy jest niczym nowym. Jak wynika z publikowanego przez Urząd Marszałkowski rejestru umów, tylko w ubiegłym roku województwo lubelskie zawarło z TVP 14 umów, opiewających na kwotę ponad 1 mln 360 tys. zł. W tym samym okresie tego typu zamówienie złożono tylko u jednego nadawcy poza telewizją publiczną. Chodziło o zakup czasu antenowego w TV Polsat za niespełna 50 tys. zł.

Kowalczyk się broni

AFERA „Subiektywną wizją i wersją zdarzeń prokuratury” nazywa akt oskarżenia w swojej sprawie Piotr Kowalczyk. Były przewodniczący Rady Miasta Lublin odniósł się do zarzutów stawianych mu przez śledczych

Na ławie oskarżonych wraz z Kowalczykiem mają zasiąść architekt Adam M. oraz biznesmeni Maciej S. i Mariusz P. Prokuratura Okręgowa w Zamościu zarzuca im, że powołując się na wpływy w instytucjach państwowych i samorządowych podjęli się pomocy w załatwieniu zgody na „budynek mieszkalno-usługowy” przy ul. Zana w Lublinie. Mieli za to dostać milion złotych. Mężczyzn zatrzymano w grudniu 2019 roku, po podpisaniu umowy z podającym się za zainteresowanego budową inwestora – agenta CBA.

Były samorządowiec, a obecnie przedsiębiorca, w środę odniósł się do przekazanego przez do Sądu Rejonowego Lublin-Zachód aktu oskarżenia. W wydanym oświadczeniu Kowalczyk zapewnia, że nie wiedział o złożeniu przez Macieja Sz. propozycji korupcyjnej działającemu pod przykrywką funkcjonariuszowi. – Składając tę propozycję Maciej Sz. nie działał w moim imieniu, ani za moją wiedzą, nigdy ze mną ani z żadną inną osobą, która miałaby ze mną ustalić lub mi przekazać o tym nie rozmawiał – pisze Kowalczyk i dodaje, że „taki stan faktów wylania się z całości materiałów, którymi dysponuje prokuratura”.

Piotr Kowalczyk podkreśla, że w sprawie pojawił się dopiero na przełomie września i października 2019 roku, kiedy będący jego współnikiem Adam M. zapytał go, czy przyjmuje zlecenie projektowania wspomnianego budynku. – To miało być zwykłe zlecenie, ale z



uwagi na charakter zabudowy wysokościowej bardzo trudnej i wymagającej ogromnego nakładu pracy. Za realizację tego zlecenia oczekiwałem (...) wynagrodzenia w wysokości nieodbiegającej od rynkowych realiów. Nigdy nie żądałem od nikogo ani z nikim nie ustalałem, nie oczekiwałem i nie potwierdzałem żadnej nielegalnej korzyści za przyjęcie zlecenia – czytamy w oświadczeniu.

Kowalczyk zapewnia także, że od kilku lat nie ma kontaktu z Mariuszem P., który wraz z Maciejem S. jako pierwsi spotkali się z agentem CBA. Tu zaznaczymy, że P., który miał powoływać się na pokrewieństwo z ówczesnym wojewodą lubelskim Przemysławem Czarnkiem (PiS), w tym postępowaniu usłyszał jeszcze jeden zarzut. Chodzi o powoływanie się na wpływy w Urzędzie Marszałkowskim. W 2017 roku miał podjąć się pomocy w załatwieniu zgody na zwiększenie wydobycia piasku firmie działającej na terenie Nadbużańskiego Parku Krajobrazowego. Za 20 tys. miał załatwić sprawę z ówczesnym członkiem zarządu województwa Arkadiuszem

Bratkowskim (PSL). Mariusz P. umówił przedsiębiorcę na spotkanie w urzędzie, podczas którego ten zorientował się, że Bratkowski nic nie wie o sprawie. Prawdopodobnie od wtedy P. znalazł się pod obserwacją CBA.

Piotr Kowalczyk stwierdza także, że cytowane w akcie oskarżenia o „ograniczaniu sprzeciwu lokalnej społeczności” czy „darze przekonywania” padły w innym kontekście, niż przyjęła prokuratura. Odnosi się też do podanych przez śledczych cytatów, w których inni oskarżeni mówili m.in., że to on przez ostatnie lata „faktycznie rządził Lublinem”. – To nie są słowa padające z moich ust, ani za moją wiedzą – komentuje, nazywając akcję CBA nieudolną i mającą na celu wykluczenie go z życia publicznego.

Piotr Kowalczyk, podobnie jak Adam M. i Mariusz P. nie przyznał się do stawianych mu zarzutów i odmówił składania wyjaśnień. Jako jedyny zrobił to Maciej Sz., który zaproponował dobrowolne poddanie się karze. To głównie na podstawie jego zeznań powstał akt oskarżenia w tej sprawie. (TOMA)

Coraz trudniej uczyć się zdalnie

EDUKACJA Nauka zdalna jest trudniejsza od nauki w ławkach, uczniowie mają coraz większe zaległości, a na takim sposobie pracy cierpią relacje międzyludzkie – wynika z raportu portalu ClickMeeting, który zbadał pierwsze dwanaście miesięcy e-lekcji

Agnieszka Kasperska

Zdalne nauczanie jest złe dla wszystkich: dla uczniów, ich rodziców i dla nauczycieli – mówi Małgorzata Bielecka, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 39 im. Szarych Szeregów w Lublinie. Wylicza: złe dla rodziców, bo muszą pomagać w lekcjach; złe dla nauczycieli, bo najważniejsze jest bezpośrednie podejście i kontakt pozawerbalny. W końcu szkoła to nie tylko przekazywanie wiedzy, ale i nauka tego co najważniejsze: zdolności interpersonalnych.

– Zdalne nauczanie jest też złe dla uczniów, bo oprócz ograniczeń związanych ze sprzętem czy jakością internetu wielu z nich ma dysfunkcje, które jeszcze bardziej utrudniają takie przyswajanie wiedzy. Dla nas wszystkich najlepiej byłoby gdybyśmy mogli jak najszybciej wrócić do tradycyjnego nauczania, bo długofalowe skutki izolacji mogą być oplakane.

Niemal identyczne wypowiedzi można usłyszeć od

zdecydowanej większości dyrektorów i nauczycieli. Nie mówią o swoich szkołach. Mówią o zdalnym nauczaniu jako o zjawisku, z którym przyszło im się mierzyć.

– Zdalne nauczanie przede wszystkim zaburza więzi międzyludzkie. Uczniowie coraz częściej są znużeni i zmęczeni taką formą pracy. Rośnie ich frustracja. Stają się zamknięci w sobie – uważa Mirosław Wójcik, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 38 im. Henryka Sienkiewicza w Lublinie, ale dodaje, że nie wszystko w zdalnym nauczaniu jest złe. – Uczniowie muszą bardziej mobilizować się do pracy i stają się bardziej odpowiedzialni za to co robią. Odkrywają, że internet to nie tylko gry i filmy ale także przydatne informacje i wiedza. Rozwijają się w obszarach produkcji medialnych tworząc np. prezentacje.

Żłe zdalne nauczanie oceniają także uczniowie i ich rodzice. ClickMeeting zbadał nastroje towarzyszące zdalnemu nauczaniu pod koniec ubiegłego roku szkolnego.



Teraz badanie powtórzył. Pozwoliło to na stwierdzenie, jak zmienia się postrzeganie e-lekcji.

O dwa procent więcej niż poprzednio ankietowanych uważa, że nauka zdalna stanowi większe wyzwanie niż model stacjonarny (tak odpowiada dziś 76 proc. – red). Blisko co czwarta osoba

Zdalne nauczanie jest złe oceniane przez nauczycieli i rodziców

FOT. PIOTR MICHAŁSKI/ARCHIWUM

przyznaje, że nauka zdalna nie jest trudniejsza od tej, którą pamiętamy sprzed pandemii. Przybywa więc (o

8 proc.) zwolenników nauki stacjonarnej. Aż 71 proc. ankietowanych zadeklarowało, że uczniowie, studenci i kursanci nie nadążają za programem nauczania, gdy uczą się z domu. 32 proc. zauważa, że uczniowie mają więcej zadań domowych niż przed pandemią. Być może dla tego aż 58 proc. ankie-

towanych uważa, że rodzice przejęli rolę nauczycieli w nowym modelu edukacji.

Są jednak i pozytywne spostrzeżenia. Mimo że aż 67 proc. ankietowanych przeniesienie nauki do domów negatywnie odbiło się na relacje uczniów z ich rówieśnikami to aż 56 proc. respondentów uznało, że po zniesieniu ograniczeń warto uczyć się hybrydowo.

Aż 77 proc. ankietowanych uważa że instytucje edukacyjne nie są gotowe do efektywnego prowadzenia lekcji online, ale to wyraźna poprawa nastrojów, bo pół roku temu aż 86 proc. badanych uważało szkoły za nieprzygotowane do edukacji w modelu wirtualnym.

Specjaliści zauważają też, że zdalna nauka ma negatywny wpływ na profilaktykę i zdrowy tryb życia. Rozpowszechnienie krótkowzroczności wśród dzieci w 2020 roku wzrosło nawet trzykrotnie. Wpatrując się w ekran, o wiele rzadziej się mruga, czego następstwem jest też m.in. suchota gałki ocznej.

Proboszcz - katecheta przed sądem

BIAŁA PODLASKA Rozpoczął się proces Dariusza R., proboszcza jednej z parafii w gminie Wisznice. Prokuratura zarzuca duchownemu znęcanie nad uczniami szkoły podstawowej

Sledztwo trwało prawie rok, a proces księdza niedawno się rozpoczął w Sądzie Rejonowym w Białej Podlaskiej. – Oskarżony nie przyznał się do winy. Składał wyjaśnienia – informuje Magdalena Dobosz z biura prasowego Sądu Okręgowego w Lublinie. Kolejne rozprawy odbędą się w kwietniu i maju.

– Nie chcę tego komentować i radziłbym również, aby wstrzymać się z jakimikolwiek komentarzami – usłyszeliśmy w środę od księdza.

Prokuratura oskarżyła księdza o znęcania się psychicznie i fizycznie nad uczniem szkoły podstawowej. Duchowny, który pracował jako katecheta w placówce w gminie Wisznice miał ośmieszać, poniżać i wyzywać 12-letniego chłopca, m.in. od „głupków”. – Stosował wobec małoletniego przemoc fizyczną polegającą na uderzeniu



Ksiądz Dariusz R. nadal jest proboszczem w jednej z parafii w gminie Wisznice

FOT. FACEBOOK

go plastikowym przedmiotem po rękach, chwytaniu za szyję, przytrzymywaniu głowy i uderzeniu otwartą dłonią w twarz – mówiła nam rok temu Urszula Szymańska, prokurator rejonowa z Parczewa.

Innego ucznia tej szkoły ksiądz miał uderzyć w głowę podręcznikiem do nauki religii.

O sprawie prokuraturę powiadomił bialski szpital, gdzie chłopiec trafił tam z powodu reakcji na stres.

Jak udało nam się ustalić, Dariusz R. nadal jest proboszczem, jednak w szkole jako katecheta duchowny już nie pracuje. Pracy z dziećmi i zbliżania się do pokrzywdzonych zakazał mu sąd.

Wśród komentarza rzeczniczka Kurii Siedleckiej nie udało nam się uzyskać. Ale w ubiegłym roku ks. Jacek Władysław Świątek odpowiedział, że podstawą do podjęcia ewentualnych kroków będzie wyrok sądowy. – Ponieważ nawet sformułowany akt oskarżenia nie zawsze prowadzi do skazania – stwierdził rzecznik prasowy kurii. – Dopiero po procesie sądowym, z ewentualną apelacją, można będzie danego człowieka nazywać winnym i stosować wobec niego środki karnodyscyplinujące – zauważył ks. Świątek.

Księdzu grozi kara pozbawienia wolności od 3 miesięcy do 5 lat. **EB**

Mniej niż 1,3 tys. chorych to dobra wiadomość

KORONAWIRUS Jeszcze przed świętami w szpitalu tymczasowym w Lublinie liczba łóżek dla pacjentów z COVID-19 wzrosła do 140. Chodzi o oddział wewnętrzny covidowy, na którym wczoraj rano było 83 pacjentów

To efekt uruchomienia na tym oddziale dwóch kolejnych modułów – czwartego i piątego. Każdy z nich ma po 28 łóżek. Jeden już działa, drugi zacznie funkcjonować łada dzień.

– Jeśli nie przed świętami, to tuż po świętach zostanie uruchomiony szósty moduł oraz drugi moduł na oddziale respiratorowym czyli kolejne 10 łóżek. Kompletnie personelu – zapowiada Lech Sprawka, wojewoda lubelski.

Dzisiaj kolejne 23 łóżka mają być już także dostępne w szpitalu wojewódzkim w Chełmie. To odpowiedź na rosnącą liczbę zajętych „zwykłych” miejsc covidowych oraz respiratorowych.

Jak informuje wojewoda, od soboty do wtorku liczba pacjentów, którzy trafili do szpitala wzrosła

o kilkadziesiąt. – We wtorek mieliśmy 1460 hospitalizacji, co oznacza, że powoli zbliżamy się do rekordu z listopada ubiegłego roku, kiedy w szpitalach było ponad 1500 pacjentów z COVID-19 – zaznacza Sprawka. Dodaje: Wzrasta też liczba hospitalizacji na łóżkach respiratorowych. We wtorek rano były zajęte 133 takie miejsca. Mamy jeszcze bufor w postaci około 70 łóżek.

Są też „niepokojące sygnały” jeśli chodzi o liczbę nowych zakażeń w naszym regionie. W poniedziałek było ich ponad dwa razy więcej niż tego samego dnia przed tygodniem, a we wtorek ten wzrost był na poziomie 37 proc.

– Gdyby ten poziom utrzymał się, wówczas mielibyśmy 1300-1350 no-

wych przypadków. Każdy wynik poniżej 1300, to światło w tunelu świadczące o tym, że dynamika nie jest tak wysoka – tłumaczy wojewoda.

Wczoraj w całym województwie potwierdzono 987 nowych zakażeń i kolejne 47 zgonów.

Najwięcej nowych przypadków jest w Lublinie (191) oraz w pow. puławskim (83). 9 osób zmarło w Lublinie, a 5 chorych w pow. zamojskim, najwięcej spośród wszystkich powiatów w woj. lubelskim.

W przeliczeniu na 10 tys. mieszkańców najgorzej sytuacja wygląda w Białej Podlaskiej, gdzie ta wartość wynosi 8.57. Wysoki przelicznik jest także jeszcze w: Zamościu (7.75), pow. janowskim (7.69), pow. zamojskim (7.46) i pow. puławskim (7.36).

(KP)

Do skarbówki tylko na umówioną godzinę

Do urzędu skarbowego nie można wejść prosto z ulicy. Na wizytę i rozmowę z urzędnikiem trzeba się umówić

W sytuacjach, gdy nie możesz załatwić swojej sprawy elektronicznie lub telefonicznie, a musisz udać się do urzędu skarbowego, wcześniej umów się na wi-

zytę. Ze względu na sytuację epidemiczną konieczna jest rezerwacja terminu i godziny wizyty. Najprościej zrobić to przez internet za pomocą elektronicznego formularza, dostępnego na stronie podatki.gov.pl.

– Podatnicy w urzędach obsługiwani są z zachowaniem szczególnych środków ostrożności. Obowią-

zuja maseczki i limity osób, które mogą przebywać w pomieszczeniach. Dzięki rezerwacji wizyty unikamy kolejek i przyspieszamy obsługę, tym samym zwiększamy bezpieczeństwo naszych klientów i naszych pracowników – mówi Magdalena Rzeczkowska, szefowa Krajowej Administracji Skarbowej.

Bez umawiania wizyty dokumenty (bez potwierdzenia odbioru) można złożyć w urnie wystawionej w urzędzie lub w punkcie podawczym gdzie na kopii będzie potwierdzenie.

Przypominamy, że trwa okres rozliczeń podatkowych. Coraz więcej osób przekonuje się do elektronicznej formy składania for-

mularzy. – W usłudze Twój e-PIT najwięcej osób rozlicza się na formularzu PIT-37 – informuje Michał Deruś, rzecznik prasowy IAS w Lublinie.

Do wczoraj podatnicy z naszego regionu złożyli 389 090 zeznań podatkowych, z czego 348 446 elektronicznie. Znaczną większość, bo aż 345 528 były to

zeznania na formularzu PIT-37. Przypomnijmy, że na rozliczenie z fiskusem mamy czas do 30 kwietnia.

Warto też pamiętać, że jeżeli złożymy swoje zeznanie w formie elektronicznej, to szybciej otrzymamy zwrot nadpłaconego podatku. Urząd skarbowy zrealizuje zwrot w terminie do 45 dni.

(P.P.)

Albo dołożymy, albo nie kupimy

KOMUNIKACJA Dwie firmy skusiły się na kontrakt na dostawę siedmiu przegubowych elektrobusów dla Lublina. Obie oferty nie mieszczą się w budżecie ustalonym przez miasto. Jedna jest za droga o ponad milion, druga o siedem milionów



Tak wyglądają pojazdy białoruskiej marki BKM zaoferowane przez konsorcjum spółek OPF i BKM-Ukraina

FOT. BELKOMMUNMASH



Pojazdy zaoferowane przez firmę Solaris Bus&Coach są podobne do obecnych już w Lublinie przegubowych trolejbusów tej samej firmy

FOT. DOMINIK SMAGA

Dominik Smaga

Zarząd Transportu Miejskiego szacował, że na zakup wyda nie więcej niż 21,6 mln zł, a na oferty od dostawców czekał do wczoraj. Po ich otwarciu stało się jasne, że wcześniejsze wyliczenia były zbyt optymistyczne.

Tańsza z dwóch ofert opiewa na niemal 22,8 mln zł, zaś droższa na 28,5 mln. Miasto ma teraz dwa wyjścia: wydać więcej lub zrezygnować z za-

kupu. Deklaracji w tej sprawie jeszcze nie ma, ale ZTM przyznaje, że ceny zaproponowane przez dostawców „są rynkowe”.

Tańszą ofertę złożył producent znanych już w Lublinie pojazdów marki Solaris. Większej zapłaty zażyczył sobie dostawca pojazdów białoruskiej marki BKM (Belkommunmash).

Jeśli miasto zdecyduje się na zwiększenie wydatku, a oferta firmy Solaris Bu-

s&Coach okaże się poprawna, to właśnie ta firma zgarnie kontrakt. Z konkurencją wygrywa nie tylko cenowo, ale też pod względem gwarancji na cały pojazd. Solaris daje gwarancję pięcioletnią, podczas gdy konsorcjum spółek OPF oraz BKM-Ukraina daje tylko trzy lata gwarancji.

Zamawiane elektrobusy, o ile uda się je kupić, pojawią się w Lublinie dopiero w maju 2023 roku. – Zosta-

na skierowane do obsługi linii kursujących w centrum miasta – zapowiada Monika Fisz z Zarządu Transportu Miejskiego. Z oficjalnych deklaracji wynika, że będą to linie 13, 23 i 29.

Przegubowce kupowane przez Lublin mają być klimatyzowane i wyposażone m.in. w automaty biletowe przyjmujące wyłącznie płatności bezgotówkowe. Każdy z nich musi

mieć przynajmniej 120 miejsc (w tym nie mniej niż 40 siedzących), w obu członach pojazdu mają się też znaleźć wydzielone miejsca dla wózków inwalidzkich oraz dziecięcych. W pojazdach mają być też minimum cztery ładowarki USB (każda z dwoma gniazdami). ZTM oczekuje też, że autobusy będą mieć zamontowane w drzwiach urządzenia do zliczania osób wsiadających i wy-

siadających na poszczególnych przystankach.

Elektryczne autobusy mają być ładowane poprzez zamontowany na dachu pantograf. Miasto zamawia wraz z pojazdami komplet ładowarek do wolnego uzupełniania energii na terenie zajezdni.

Dotychczas władze Lublina zdążyły zamówić 32 autobusy elektryczne. Pierwsze z nich powinny dotrzeć we wrześniu.

Tu nic nie załatwisz

UTRUDNIENIA Dopiero w poświęcony wtorek wznowi pracę Biuro Obsługi Mieszkańców działające przy ul. Szaserów 13/15. Od wczoraj jest ono nieczynne.

– Dowody osobiste, które były do odbioru w BOM przy Szaserów będzie można odebrać w BOM przy ul. Filarów 44 – informuje Urząd Miasta. (DRS)

Tutaj nie wjedziesz

UTRUDNIENIA Dzisiaj i jutro zamknięta dla ruchu będzie ul. Grottgera. Powodem jest produkcja telewizyjnego widowiska „Pasja”, które będzie powstawać dla TVP na pobliskim pl. Te-

atralnym. Na ul. Grottgera zapewniony ma być wyłącznie dojazd do Urzędu Marszałkowskiego oraz Lubelskiego Centrum Konferencyjnego. (DRS)



NEKROLOGI KONDOLENCJE

• Lublin, tel. 81 46 26 820

Żegnamy
posłankę

**Izabelle
SIERAKOWSKĄ**

Niezamordowaną oredowniczkę praw kobiet
Zaangażowaną w obronę wykluczonych
Ikonę Lewicy

Cześć Jej Pamięci

Jacek Czerniak i Stanisław Kieroński
wraz z Koleżankami i Kolegami
z Lewicy

n533

Jubileusz znanego historyka i krytyka sztuki

UCZELNIE - Mam zamiar żyć długo i niepokoić uczelnię do samego końca - stwierdził z charakterystycznym poczuciem humoru historyk i krytyk sztuki prof. Lechosław Lameński, podczas uroczystości wręczenia mu książki jubileuszowej. Okazją do jej przygotowania była 70. rocznica urodzin oraz 45-lecie pracy naukowo-dydaktycznej na KUL



Prof. Lechosław Lameński jest związany z KUL od 1968 roku, kiedy to podjął studia na historii sztuki. Przez ponad dwadzieścia lat kierował Katedrą Historii Sztuki Nowoczesnej, pełnił także funkcję dyrektora Instytutu Historii Sztuki KUL (1999-2005). Jest znawcą sztuki polskiej ostatnich dwóch stuleci, przede wszystkim rzeźby i architektury. Autorem ponad 300 publikacji: książek, artykułów i recenzji.

FOT. KUL/TOMASZ KORYSZKO

Prof. Lechosław Lameński związał swe życie osobiste i zawodowe z Lublinem i choć, jak sam mówi, trafił tu przypadkiem, to znalazł tu wiele radości. Już na początku studiów się zakochał, następnie ożenił i tu urodziły się jego dwie córki. O jego zawodowej przyszłości zdecydowały lata studiów i wykładowcy, których wtedy spotkał. Przede wszystkim profesorowie Jacek Woźniakowski i Andrzej Ryszkiewicz. - Ci dwaj wielcy profesorowie myślę, że w dużym stopniu mnie ukształtowali. Prof. Woźniakowski bardziej jako człowieka, a prof. Ryszkiewicz jako historyka sztuki – podkreślił. Podziękował też wszystkim, z którymi przez te wszystkie lata współpracował, jak stwierdził praca naukowa „nie byłaby możliwa, gdyby nie ludzie”.

- Chwile, takie jak te dzisiaj, nie zdarzają się często w naszym życiu. Przychodzi jednak taki moment, kiedy człowiek osiąga pewien etap swojego rozwoju, gdy rodzi się refleksja nad tym, co wydarzyło się wcześniej. Zastanawiamy się wtedy

nad dokonaniem, zwłaszcza zaś nad sukcesami, które stały się naszym udziałem. Z takim właśnie momentem mamy do czynienia dziś - podkreślił uroczystość sytuacji, reprezentujący władze uniwersytetu prof. Krzysztof Narecki, prorektor KUL.

Złożył także Jubilatowi podziękowania ze wieloletnią, pełną zaangażowania pracę nauczyciela i wychowawcy oraz za wiedzę i doświadczenie przekazywane licznyim pokoleniom studentów i młodych pracowników nauki.

Przygotowywanie i uroczyste wręczenie książki jubileuszowej należy do akademickich tradycji i jest formą wyrażania wdzięczności, szacunku i uznania dla uczynionego i jego dorobku naukowego.

(OPRAC.)

Jedni śmiecą, drudzy sprzątają. I pamiętają



AKCJA Lubelski adwokat i wolontariusze sprząтали wczoraj teren dawnego żydowskiego cmentarza przy ul. Leszczyńskiego. - Zebraliśmy około 50 worków 50-litrowych śmieci i butelek - mówi Maciej Chorągiewicz, członek Okręgowej Rady Adwokackiej w Lublinie, który już w minionym roku koordynował podobną akcję. - Z przykrością muszę stwierdzić, że miejsce pochówku wielu mieszkańców Lublina żydowskiego pochodzenia jest dla lublinian nieznane i nie jest szanowane. Zamysłem tej akcji jest przybliżenie historii tego cmentarza i jednocześnie naszego miasta.

Przypomnijmy, że w lipcu zeszłego roku - w celu zwrócenia uwagi na historię nekropolii - znany lubelski artysta Jarosław Koziała przy ul. Leszczyńskiego wykonał landard - widoczną z góry gwiazdę Dawida.

- Zachęcamy lublinian do odwiedzania tego cmentarza z uwagi na to, że potomkowie pochowanych tu ludzi nie żyją, w większości zamordowani przez niemieckich okupantów podczas II wojny światowej - dodaje mec. Chorągiewicz.

(KW)



Przydajże się żabie!

PRZYRODA Dziesiątki żab znowu giną pod kołami aut na ul. Janowskiej w drodze do wody, w której składają skrzek. Żeby je ocalić potrzeba barierki i ludzi do przenoszenia płazów przez jezdnię. Barierki zapewni miasto, ale ręce do pracy wciąż są mile widziane

Dominik Smaga

Zbieram żaby i przenoszę je przez jezdnię, ale to nie jest praca dla jednej osoby, potrzeba więcej ludzi - mówi Agnieszka Piśkuła, emerytowana nauczycielka, która przyjeżdża z Czechowa na ul. Janowską specjalnie po to, żeby ratować zagrożone płazy.

- Robię to od kilku lat. Zaczęłam, bo przejeżdżając tędy samochodem nie mogłam patrzeć na rozjechane żaby. To jest tragedia, ruch jest coraz większy, ludzie nie dbają o przyrodę, jest niszczone i tłamszone - opowiada pani Agnieszka. - Mam wnuki i chcę, żeby w przyszłości mogły oglądać żaby.

Płazy giną na ul. Janowskiej, bo próbują się przez

nią przedostać do wody, w której składają skrzek. Tak samo jest na jej przecznicy, ul. Lipskiej, która biegnie w kierunku Starego Gaju. W tym przypadku płazy oddają się amorom w rozlewiskach koło lasu.

Żabi dramat powtarza się co rok.

- Będziemy robić doraźne akcje - zapowiada Krzysztof Gorczyca z Towarzystwa dla Natury i Człowieka, które już od kilku lat pojawia się w rejonie ul. Janowskiej, aby uchronić płazy przed śmiercią pod kołami.

- Mam nadzieję, że przyjadą tu jeszcze inne osoby, które będą przenosić żaby. Wystarczy podzielić drogę na stumetrowe odcinki. Przydadzą się emeryci na chodzie, przyda się młodzież, która nie chodzi

teraz przecież do szkoły - mówi pani Agnieszka. - To przecież zajęcie tylko na kilka tygodni.

Pomoc zapowiada już Urząd Miasta, który w zeszłym roku przejął od Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska zadanie polegające na ustawianiu specjalnych płotków chroniących płazy przed nagłym wtargnięciem pod koła samochodu.

- Aby zminimalizować zagrożenie życia żab, w najbliższym czasie wzdłuż ulic rozstawione będą płotki naprowadzające. Pod nimi umieszczone będą wiaderka, do których mają wpadać wędrujące żaby - wyjaśnia Izolda Boguta z biura prasowego Ratusza. - Złapane płazy będą przenoszone do pobliskiego zbiornika wodnego.

Miasto nie podaje jeszcze konkretnego terminu tej akcji. - Będzie ustalony na podstawie codziennych obserwacji prowadzonych przez pracowników Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska - informuje Boguta. - Czas akcji jest trudny do określenia, ponieważ aktywność płazów uzależniona jest od pogody. Prawdopodobnie potrwa ona około czterech tygodni.

Jeżeli ktoś chciałby się przydać w ratowaniu żab, ekolodzy poproszą, co i kiedy warto zrobić. W tej sprawie można do nich dzwonić na numer 81 743 71 04 lub pisać na adres mailowy towarzystwo@eko-lublin.pl.

Zakochana straciła oszczędności

KRONIKA POLICYJNA Emerytka z Lublina straciła ponad 90 tys. zł. Została oszukana metodą na „nigeryjczyka”. Przekazała pieniądze człowiekowi, podającemu się za dyrektora statku handlowego

Tajemniczego marynarza poszukują lubelscy policjanci. Oszust już październiku ubiegłego roku skontaktował się z 68-latką z Lublina. Korespondował z kobietą na jednym z portali społecznościowych. Twierdził, że bardzo mu się podobają jej zdjęcia.

- Sam przedstawił się jako dyrektor statku handlowego mieszkający w Las Vegas - mówi kom. Kamil Gołębiowski, rzecznik KMP w Lublinie.

Oszust niemal codziennie pisał do lublinianki. Po pewnym czasie wyznał jej miłość i obiecał wspólne życie w Polsce. Zapewnił, że kiedy tylko dopłynie do Malezji, wyśle jej paczkę z pieniędzmi i prezentami. Chodziło o 370 tysięcy euro, pierścionek zaręczynowy z brylantem i sukienki.

- Kobieta zgodziła się na przyjęcie prezentu i podała dane do wysyłki. Niedługo później zaczęła otrzymywać informacje z rzekomej firmy kurierskiej oraz banków z prośbą o opłacenie formalności związanych z otrzymaniem kosztowności - dodaje kom. Kamil Gołębiowski.

Po pewnym czasie kobieta dostała informację, że na specjalnie założonym dla niej rachunku są już wszystkie pieniądze. Niestety bez przesłania kilku tysięcy euro, środki te nie mogły być przekazane na rachunek w Polsce. Tym razem jednak 68-latką nie zdecydowała się na przelew. Zorientowała się, że żaden bank nie pobiera tak wysokich opłat. Zgłosiła sprawę policjantom. Wcześniej jednak przekazała oszustom ponad 90 tys. zł.

JSZ

Przed świętami. Kupujemy dłużej i na świeżym powietrzu

HANDEL Sklepy wydłużają godziny pracy, a ruch na lubelskich targowiskach jest większy niż jeszcze tydzień temu. Tak wyglądają nasze zakupy tuż przed Wielkanocą. Z analiz wynika jednak, że tym razem sprzedawcy bardzo dużo nie zarobią, bo ograniczamy przedświąteczne wydatki



Pani Agnieszka z córką Klaudią wybrały się już wczoraj na świąteczne zakupy

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

Agnieszka Kasperska
To już druga Wielkanoc w czasie epidemii. Koronawirus i związane z nim ograniczenia w liczbie osób zasiadających do świątecznego śniadania przekładają się na to, ile chcemy wydać na przedświąteczne zakupy. Z badania przeprowadzonego na zlecenie Grupy KRUK wynika, że ponad połowa Polaków na przygotowanie świąt planuje wydać tyle samo co przed rokiem. Ale co czwarty z nas przyznaje, że świąteczne wydatki będą niższe.

Groszek i majonez całą dobę

Na przedświąteczne zakupy będziemy mieli więcej czasu, bo wiele sieci handlowych m.in. ze względu na panujące limity osób w sklepach znacznie wydłuża w okresie przedświątecznym godziny pracy.

Na wznowienie Akcji 24. zdecydowała się Biedronka.

W jej ramach ponad 2 tys. sklepów tej sieci w całym kraju będzie czynnych do piątku do godz. 2, a ponad 300 przyjmie klientów całodobowo. Na tej liście znalazły się między innymi lubelskie sklepy: przy ul. Prusa,

Lotniczej, Mełgiewskiej, Choiny, Pogodnej, Rucianej, Diamentowej, Jana Pawła II, Gęsiej, Abramowickiej, Wolskiej, Głównej, Sławinkowskiej, Magoliowej, Bursztynowej.

Wszystkie z nich zamykać będą się o godz. 23.45 żeby zostać otwarte pół godziny później.

W Wielką Sobotę Biedronki będą otwarte do godz. 13.30.

Chrzan i boczek do północy

Zmiany także w Stokrotce. Ponad 200 sklepów tej sieci będzie pracowało do piątku dłużej, bo do północy.

- W trosce o wygodę i bezpieczeństwo naszych klientów, chcąc zapewnić im jak najlepsze warunki do zrobienia zakupów zdecydowaliśmy o dłuższych godzinach otwarcia w znaczącej części naszych placówek. Na naszą decyzję miał wpływ także fakt, że spodziewamy się zwiększonego ruchu związanego ze zbliżającymi się świętami - mówi Mirosław Wawryszczuk, członek zarządu Stokrotka Sp. z o.o., dyrektor sprzedaży i marketingu.

Do północy pracować będą lubelskie sklepy przy ul. Braci Wieniawskich, Gę-

siej, Gorczańskiej, Onyksowej, Tatarakowej, Abramowickiej, Ametystowej, Jutrzenki, Kunickiego, Nałkowskich, Tarasowej, Jagielly, Wojciechowskiej i Żelazowej Woli.

W przedświąteczną sobotę sklepy Stokrotki będą czynne do godz. 13.

Tu też dłużej

W Wielką Sobotę zakupy w sklepach Lidl będziemy mogli robić do godz. 13. Jutro część placówek działać będzie do godz. 24. Na liście znalazły się placówki

z ul. Sikorskiego, Leśnej, Lwowskiej, Białkowskiej Góry, Węglarza, Koncertowej, Willowej, Romantycznej, Grabskiego, Dziewanny, Diamentowej, Kotlarskiej, Jana Pawła II oraz al. Solidarności.

W piątek do północy otwarte będą lubelskie sklepy sieci Auchan. W sobotę zostaną zamknięte o godz. 13.

Idź na targ

Zdecydowana większość z nas (90 proc.) robi zakupy świąteczne w sklepach

stacjonarnych. Co 10. - już większość rzeczy kupił. 60 proc. zamierza zrobić to w ciągu kilku najbliższych dni, a blisko 20 proc. robi zakupy dosłownie w ostatniej chwili.

Jak wynika z badań UCE Research, większość z nas na zakupy wybierze się do dyskontów. Na drugiej pozycji są hipermarkety, a na trzeciej - supermarkety. Na czwartym miejscu są lokalne bazy i targowiska, a za nimi - sklepy osiedlowe.

- Nie ma w tym żadnego zaskoczenia. Dyskonty od dłuższego czasu umacniają pozycję rynkową. Jednak na plus należy uznać, że targowiska i bazy będą częściej odwiedzane, bo w czasie pandemii ruch tam się zmniejszył. Sprzedawcy to odczuwają. W ogóle dobrze byłoby, gdyby Polacy częściej wspierali lokalny handel, bo on tego bardzo potrzebuje, szczególnie w obecnych czasach - stwierdza Krzysztof Zych, główny analityk UCE Research.

Zwiększone zainteresowanie robieniem zakupów na świeżym powietrzu widzą handlowcy z lubelskich targowisk.

- Przed świętami jest zawsze więcej ludzi. Teraz każ-

dego dnia odwiedza nas tyle samo osób ile poprzednio w piątki i soboty, czyli dni największego handlu. Ale nie można tego porównywać do sytuacji, jaka była przed świętami bez koronawirusa. Wtedy był tłum. Teraz go nie ma - mówi pani Ewa z targowiska przy ul. Ruskiej. - Najlepiej sprzedają się warzywa na salatkę jarzynową. Schodzi dużo jabłek i jajek. Na nowalijki boomu jeszcze nie ma. Ten pojawi się pewnie tuż przed świętami.

- Ludzi jest dużo, ale jakichś gigantycznych zakupów nie robią - zauważa pan Marcin, z targowiska przy ul. Braci Wieniawskich. - Widzę, że największym zainteresowaniem chyba cieszą się kwiaty. Nie tylko te cięte, ale także coś co można posadzić na balkonie. Bardzo dużo ludzi kupuje bratki.

Jak wyglądają ceny na lubelskich targowiskach? Z informacji podanych nam przez sprzedawców wynika, że za pęczek chrzanu zapłacić trzeba ok. 3 zł. Czosnek ok. 1,5 - 2 zł za główkę, marchew ok. 2 zł/kg, pietruszka ok. 5 zł/kg, pomidory 8-15 zł/kg, ogórki ok. 6-10 zł/kg, seler 3-5 zł/kg, ziemniaki młode importowane od 5 zł. Jajka kupimy za 0,50 - 1 zł.

Analitycy analizy Instytutu Badawczego ABR SESTA i Grupy AdRetail sprawdzili ile trzeba zapłacić za koszyk 48 wielkanocnych produktów w poszczególnych sklepach. Znalazły się w nim m.in. biała kielbasa, twaróg i jajka

189,88 zł
 kosztuje świąteczny koszyk w KAUFMANNIE

193,60 zł
 świąteczny koszyk w BIEDRONCE

196,35 zł
 świąteczny koszyk w E. LECLERC



Drewniane megafony do słuchania przyrody

SŁAWATYCZE Wielkie drewniane megafony pojawiły się nad Bugiem. Pomysłodawcy tłumaczą, że mają służyć do słuchania przyrody



Tuby w gminie Sławatycze



FOT. A. MISZTAŁ

W powiecie białskim takie tuby znalazły się już w gminie Sławatycze. – Służą do słuchania odgłosów przyrody. Zapraszam do korzystania, szczególnie teraz, gdy słychać najpiękniejsze wiosenne

śpiewy ptaków – mówi Arkadiusz Misztal, wójt gminy. Te drewniane konstrukcje kumulują dźwięki z otoczenia. Powstały w ramach projektu „Łączy nas Bug”, którego liderem jest inna nadbużań-

ska gmina Drohiczyń w woj. podlaskim. – Pierwszą wzmiankę o takich tubach usłyszałem kiedyś na pewnej konferencji, gdzie mówiono o innowacjach – tłumaczy Wojciech Borzym, burmistrz Drohiczyń. – Wymyślił je

estońscy studenci. Tuby mają bardzo dobre właściwości akustyczne. Zdaniem burmistrza mają wyjątkowy pogłos. – To zarówno atrakcja wizualna, ale tuby można służyć też jako altana, bo można wejść do

środku – dodaje Borzym. W sumie nad Bugiem przy wschodniej granicy państwa będzie można znaleźć 25 takich megafonów. Pojawiają się na terenie kilki gmin.

(EB)

Najpierw centrum badawcze, potem fabryka

LUBARTÓW Nawet 100 milionów złotych zainwestuje w Lubartowie firma IPT Fiber, należąca do grupy InPhoTech. Za półtora roku powstanie centrum badawcze, a za kolejne dwa lata ruszy fabryka światłowodów

Paweł Puzio

Wczorajszego dnia burmistrza Lubartowa oraz szefów firmy IPT Fiber zaczął się od wizyty u notariusza. Przedsiębiorcy kupili ponad hektarową działkę w strefie przemysłowej, na której powstanie na początek Centrum Badawczo-Rozwojowe, a później zakład produkujący światłowody.

– Jesteśmy niezwykle dumni z tego kontraktu. Nowy zakład to przyszłość i chluba miasta – nie krył zadowolona Krzysztof Paśnik, burmistrz Lubartowa.

Firma IPT Fiber należąca do grupy InPhoTech posiada



Tomasz Nasiłowski, prezes zarządu spółki IPT Fiber i Krzysztof Paśnik, burmistrz Lubartowa na wczorajszej konferencji

FOT. UM LUBARTÓW

patent na konstrukcję światłowodów specjalnych. – To jest jakby siedem światło-

wodów w jednym. Słowem: nasz światłowod ma 7 razy większą pojemność i prze-

ciwłość, niż wyroby oferowane przez konkurencję – mówi Tomasz Nasiłowski, prezes zarządu spółki IPT Fiber.

Dlaczego akurat Lubartów?

– Podczas rozmów spotkałem się z dużą przychylnością samorządów: miejskiego i powiatowego. Poza tym to właśnie na UMCS Lublin powstały pierwsze polskie światłowody. Bliskość uczelni oraz możliwość pozyskiwania nowych kadr także miały duże znaczenie – dodaje dr hab. Tomasz Nasiłowski.

Prezes firmy przez 25 lat w Belgii zajmował się pracą naukową przy światłowodach. Wspólnie z naukowca-

mi z UMCS, na zamówienie japońskiej firmy, opracował giętki światłowod, który do dziś jest używany do okablowania gospodarstw domowych. – W 2010 roku wróciłem do kraju i założyłem firmę. Bez nowoczesnej komunikacji, czyli światłowodów kolejnej generacji, nie ma szans na rozwój i konkurencyjność polskiego przemysłu czy rozwój światłowodowej sieci komunikacyjnej.

Pierwszym krokiem będzie utworzenie CBR, które zacznie działać najpóźniej w 2023 roku. W centrum znajdzie zatrudnienie ok. 30 specjalistów. Ich zadaniem będzie przygotowanie technologii przemysłowego wy-

tworzenia światłowodów opatentowanych przez IPT Fiber.

Ta inwestycja jest szacowana na 57 mln zł netto, z czego 37,5 mln zł ma pochodzić z unijnego dofinansowania, w ramach projektu „Utworzenie Centrum Badawczo – Rozwojowego Technologii Światłowodowych dla Przemysłu”.

Kolejne kilkadziesiąt milionów będzie kosztować budowa fabryki i linii do produkcji światłowodów. W fabryce znajdzie pracę od 50 do 100 osób. Jej uruchomienie jest planowane w 2025 roku. W sumie nakłady IPT Fiber w Lubartowie mogą sięgnąć nawet 100 milionów złotych.

Odkładają budowę pływającej fontanny

BARANÓW Pływająca, podświetlana, kolorowa fontanna, jeden z głównych elementów planowanej rewitalizacji stawu w Baranowie oraz ozdobny mur ogrodzeniowy w tym roku najpewniej nie powstaną. Powodem jest zbyt wysoki koszt, który skłonił lokalne władze do okrojenia inwestycji

Nie w granicach pół miliona, jak sądzili baranowscy urzędnicy, a znacznie powyżej 800 tys. zł wyniosła najtańsza z ofert na budowę nowego terenu rekreacyjnego przy miejscowym stawie. Przetarg został więc unieważniony, ale ogłoszenie kolejnego jest uzależnione od wydania zgody na proponowane zmiany ograniczające koszty przez lubelski Urząd Marszałkowski.

Chodzi o to, że rewitalizacja stawu otrzymała unijną dotację, łącznie 360 tys. zł. Oceniono projekt zawierający także te elementy, z których baranowskie władze chcą tymczasowo zre-



zygnować. Poza pływającą fontanną, zniknąć z przetargowego zamówienia ma także 70-metrowej długości

mur ogrodzeniowy oraz nasadzenia roślin ozdobnych, w tym blisko czterech tysięcy krzewów i bylin.

– Na wykonanie całości tego projektu w tym roku nas nie stać. Liczymy na to, że będziemy mogli za-

trzymać całą dotację i przeznaczyć ją na wykonanie zmniejszonego zakresu tej inwestycji. To, czego nie zrobimy teraz, dokończymy w kolejnym etapie, korzystając z własnych środków. Czekamy na decyzję Urzędu Marszałkowskiego w tej sprawie. Mam nadzieję, że będzie ona pozytywna – mówi Mirosław Grzelak, wójt Baranowa.

Gmina nie rezygnuje z umocnienia skarp stawu, widokowego pomostu z balustradą, utwardzonych alejek spacerowych, trawników, ławek, śmietników, drzew, a także łąki kwietnej, oświetlenia za pomocą parkowych latarni i monitoringu. Fontanna i mur miałyby powstać w kolejnych latach, tak, żeby

Baranowski staw w obecnym kształcie nie zachęca do wypoczynku w jego otoczeniu. Samorząd chce znacznie uatrakcyjnić to miejsce przeznaczając na ten cel tylko w tym roku ok. 500 tys. zł

FOT. UG

projekt, na który Baranów pozyskał unijne środki, został sfinalizowany w całości.

Jeśli baranowski samorząd otrzyma zgodę, o którą wystąpił, nowy, poprawiony przetarg mógłby zostać ogłoszony po świętach. Roboty w ramach pierwszego etapu powinny zakończyć się jeszcze w tym roku.

RS

Nad Zimną Wodą nie można jeszcze spacerować

ŁUKÓW Urzędnicy ostrzegają, że zalew Zimna Woda nadal jest placem budowy. – Przebywanie tam jest niedozwolone – apelują. Prace mają zakończyć się w maju.

Poprawa pogody zachęciła mieszkańców do spacerów przy zalewie. – Niestety: odpoczynek, wędkowanie nad wodą, a nawet parkowanie prywatnych pojazdów na tym terenie wciąż jest niedozwolone z powodu trwających jeszcze prac budowlanych – tłumaczy Tomasz

Goławski kierownik referatu promocji w lukowskim magistracie. Nad Zimną Wodą o zakazie poruszania osób postronnych uprzedzają znaki ostrzegawcze.

– Z użytkowania wyłączono są również mola oraz kąpielisko – dodaje Goławski.

Inwestycja ma się zakończyć w maju. – Wtedy zupełnie legalnie będzie można korzystać z wszelkich atrakcji na tym terenie – podkreślają urzędnicy.

Rewitalizacja tego terenu rozpoczęła się w 2019 roku.

Miasto pozyskało na ten cel 10 mln zł z Regionalnego Programu Operacyjnego województwa lubelskiego. Natomiast ze swojej kasy dołożyło blisko 9 mln zł. Powstały tu nowe miejsca parkingowe, boiska oraz wyciąg do nart wodnych. W planach jest jeszcze budowa ronda na ulicy Zimna Woda, która prowadzi nad zalew.

W ramach projektu, miasto kupiło też dwie nowe motorówki z osprzętem. Koszt to 465 tys. zł.

(EB)

Gminy boją się finansowych skutków „Nowego Ładu”

EKONOMIA Elementem zapowiadanego „Nowego Ładu”, jak donoszą media, ma być znacząca, podwyżka kwoty wolnej od podatku. Dla obywateli oznaczałoby to podwyżkę wynagrodzeń. Dla gmin: znaczną obniżkę dochodów. Jak obliczyli puławscy urzędnicy, budżet miasta może zostać uszczuplony o nawet 18 mln zł.

Polska posiada jedną z najniższych zawieszonych kwot wolnych od podatku w Europie. Dla większości obywateli już od 13 lat wynosi ona jedynie 3 tys. zł. Za granicą ten próg na ogół jest kilka razy wyższy, np. w Czechach to równowartość ok. 28 tys. zł, a w Grecji 22 tys. zł. Postulaty dotyczące konieczności podwyższenia polskiego progu pojawiają się najczęściej w trakcie kolejnych kampanii wyborczych. Poza małym skokiem z 3 do 8 tys. zł dla najbiedniejszych, czego nie odczuła zdecydowana większość pracujących, nie zrobiono w tej sprawie nic.

Przełomem ma być tzw. Nowy Ład, który zapowiada

partia rządząca, jako sposób na przyspieszenie tempa wychodzenia z pandemicznego kryzysu. Jednym z postulatów, jak donoszą media, ma być znacząca, rekordowa w historii, podwyżka kwoty wolnej do 30 tys. zł. To więcej niż u naszych południowych sąsiadów i tylko o 15 proc. mniej, niż w Niemczech. Dla pracowników oznaczałoby to automatyczną podwyżkę wynagrodzenia netto, nawet o kilkaset złotych miesięcznie. To z kolei ma przełożyć się na wyższą konsumpcję, popyt na towary i usługi, obroty przedsiębiorstw i wpływ z podatku VAT w budżecie centralnym.

Mniej plusów, a więcej minusów w zapowiada-

nym obniżaniu podatków dostrzegają samorządy, zwłaszcza gminy, które otrzymują prawie 40 proc. wszystkich środków z PIT-u. O negatywnych skutkach „Nowego Ładu” podczas ostatniej sesji rady miasta, wspomniał prezydent Puław.

– Możliwe, że kwota wolna będzie wynosiła 30 tys. zł, przy zwolnieniu z podatków także emerytów i rencistów. Jeżeli to się ziści, to dla miasta będzie katastrofa, bo z PIT-u otrzymamy prawdopodobnie o 18 mln zł mniej. W takiej sytuacji, jeśli nie uzyskamy żadnej refundacji od rządu, nie dopniemy budżetu – przewiduje Paweł Maj. Jak przypomina, miasto nie zarabia

na podatku VAT, więc spodziewany wzrost konsumpcji nie poprawi lokalnych finansów.

Podobnego zdania jest Beata Siedlecka, burmistrz Dębłina: – Podwyższenie kwoty wolnej byłoby na pewno oczekiwane przez wszystkich pracujących, ale rzeczywiście obniżyłoby wpływ do budżetu miasta. Jeszcze nie obliczaliśmy skutków takiej zmiany, ale jeśli zwolnieni z podatków mieliby zostać także renciści i emeryci, byłby to już znaczący ubytek. Gminy nie mają jak zapłacić takiej luki, więc uważam, że powinny utrzymać z tego tytułu jakąś rekompensatę. Rząd nie powinien zostawiać nas z tym problemem samych.

O sprawę zapytaliśmy także posła PiS, Krzysztofa Szulowskiego. – Najważniejsi są obywatele i to, żeby w ich kieszeniach zostało więcej pieniędzy. To oni mają pierwszeństwo, a nie gminy, które pełnią wobec nich rolę służebną – podkreśla parlamentarzysta. – Jestem jednak przekonany, że samorządy nie odczują zbyt dotkliwie zmian, jakie mogą zostać wprowadzone, a ich budżety za rok będą rosły tak, jak do tej pory. Nie wykluczałbym także wprowadzenia nowych rozwiązań, które byłyby odpowiedzią na ich obawy.

Założenia „Nowego Ładu” pierwotnie miały zostać przedstawione w so-

botę, 20 marca, ale z uwagi na wzrost zakażeń koronawirusem i wprowadzenie lockdownu, zapowiadana konferencja Prawa i Sprawiedliwości poświęcona nowym pomysłom gospodarczym została odwołana. Rzecznik rządu, Piotr Müller, na antenie TVP wyraził nadzieję, że zapowiadane zmiany zostaną ogłoszone na przełomie kwietnia i maja.

Oprócz nowego poziomu kwoty wolnej i zwolnienia z podatków części rencistów i emerytów (najpewniej otrzymujących świadczenia do wysokości 2,5 tys. zł brutto), zaprezentowane mają zostać także m.in. nowe ułatwienia dla firm.

RADOSŁAW SZCZĘCH

Bomba lotnicza w lesie



FOT. POLICJA

Spacerowicz, który przechadzał się lasem w okolicy Żyrzyna natknął się na bombę lotniczą z czasów II wojny światowej. O swoim znalezisku powiadomił policję, a ta wezwała dęblińskich saperów.

To już kolejny niewybuch znaleziony w tym roku na terenie powiatu puławskiego. Bomby i pociski różnego typu

znajdowane są w trakcie wykopów w ramach robót budowlanych, na polach uprawnych, a nawet w gałęziach drzew. Ten znaleziony w poniedziałek występował z leśnej ściółki. Gdy zauważył go jeden ze spacerowiczów, uznał, że może być niebezpieczny. O znalezisku powiadomił puławską policję. Pieroteknik po obejrzeniu wskazanego przedmiotu stwierdził,

że jest to bomba lotnicza. Na miejsce wezwano saperów z 34. Patrolu Rozminowania w Dęblinie, którzy odkopali korpus bomby, a następnie zabrali z lasu. Policjanci apelują o to, by osoby, które znajdują niewybuchy, pod żadnym pozorem same ich nie dotykały.

Najwłaściwszym zachowaniem jest powiadomienie służb: nr 112. (OPR. RS)

Światła będą tańsze

PULAWY Żadna z trzech ofert nadesłanych w przetargu na budowę sygnalizacji świetlnej z zielonym na żądanie przy ul. Piaskowej nie przekroczyła budżetu zakładanego przez pracowników Zarządu Dróg Miejskich.

Znacznie mniej, niż spodziewane 160 tys. zł będzie kosztować nowy sygnalizator świetlny przy ul. Piaskowej. Do przetargu przystąpiło trzy firmy: ● lubartowski PRD (147 tys. zł) ● puławski Imtech (126 tys. zł) ● lubelskie Elpie (115 tys. zł). Największe szanse na podpisanie umowy ma firma ze stolicy województwa. Jej cena jest o prawie 30 proc. niższa od zakładanej. Tylko na tym przetargu ZDM zaoszczędziłby więc ok. 45 tys. zł.

Obecnie urzędnicy sprawdzają wszystkie oferty pod kątem formalnym. Sygnalizacja powinna zostać wykonana do końca kwietnia. Po jej uruchomieniu pieszki będą mogli przyciskiem włączać czerwone światło dla aut, a zielone dla siebie, co powinno zauważalnie podnieść bezpieczeństwo. RS

Prokuratura bada

Prokuratura bada przyczyny pożaru w Podedwórzcu. Pod koniec lutego rodzina straciła dom w wyniku wybuchu gazu. – Śledztwo toczy się w sprawie nieumyślnego spowodowania eksplozji. Na razie nikt nie usłyszał zarzutów – mówi Adam Hunek, zastępca prokuratora rejonowego w Parczewie. – Czekamy na opinie biegłych z zakresu pożarnictwa i gazownictwa. Pod uwagę będą również brane opinie odnośnie obrażeń osób, które ucierpiały – dodaje prokurator. Przesłuchano już świadków.

Mieszkańców gminy bardzo poruszyła tragedia pięcioosobowej rodziny. Na skutek wybuchu gazu 26 lutego doszczętnie spłonął dom. W pożarze ucierpiała mama oraz dwoje jej dzieci, które trafiły do Centrum Leczenia Oparzeń i Chirurgii Rekonstrukcyjnej w Łęcznej.

Pomoc finansową na wniosek władz gminy Podedwórzce w wysokości 10 tys. zł przyznał już pogorzelcom wojewoda lubelski. Rodzina dostała też zasiłek z Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej. W internecie prowadzona była zbiórka na odbudowę domu pogorzelców. Udało się zebrać ponad 111 tys. zł. (EB)

Napięcie wokół Łuku

TOMASZÓW LUBESKI Tysiąc osób w jeden dzień poparło przeciwników stawiania przed I LO Łuku triumfalnego. Akt erekcyjny upamiętnienia, które ma się przyczynić do wzrostu świadomości patriotycznej mieszkańców powiatu, już został wmurowany

Rada powiatu tomaszowskiego ogłosiła ten rok Rokiem Marszałka Józefa Piłsudskiego. 20 marca na inaugurację przyjechał **JACEK SASIN**, wiceprezes Rady Ministrów (na zdjęciu) i symbolicznie podpisał akt erekcyjny Łuk Triumfalnego, który ma upamiętnić 100-lecie Bitwy Warszawskiej oraz dwukrotny pobyt Józefa Piłsudskiego na Ziemi Tomaszowskiej. Łuk ma być usytuowany na terenie I Liceum Ogólnokształcącego im. Bartosza Głowackiego.

Nie wszystkim ten pomysł się podoba.

– Bardzo bym chciał, żeby protestu przeciwko stawianiu Łuku triumfalnego nie łączyć z polityką. Ja jestem przeciwny temu pomysłowi bez względu na to, kto by chciał tego typu pomnik w tym miejscu postawić. W Tomaszowie mamy tak mało ładnych miejsc i historycznych budynków, że stawianie Łuku właśnie tam, jest złym pomysłem. Na lokalizację przed I LO nie mogę się zgodzić. Nawet jeśli wierzę, że intencje pomysłodawców są szczerze i szlachetne. Jestem przeciwny niszczeniu tego miejsca – mówi Jacek Krzaczkowski, który na swoim prywatnym profilu na Fb napisał, że budowanie Łuku trium-



FOT. PIOTR MICHAŁSKI/ARCHIWUM

Petycja do władz Powiatu Tomaszowskiego w sprawie zaniechania budowy „Łuku triumfalnego”.



Natalia K. kieruje swoją petycją do: władz Powiatu Tomaszowskiego, mieszkańców miasta, młodzieży, dobrej architektury

Petycja do władz Powiatu Tomaszowskiego w sprawie zaniechania budowy „Łuku triumfalnego” przed budynkiem I Liceum Ogólnokształcącego w Tomaszowie Lubelskim

1473 podpisało. Niech będzie nas 2000

Marta S. podpisała 15 minut temu

Ewa D. podpisała 53 minut temu

Imię

Nazwisko

E-mail

Lublin, 20-086 Polska

☐ Opublikuj tę kampanię na Facebooku

Petycja jest dostępna na stronie secure.avaaz.org

falnego mu się nie podoba i myśli o wyrażeniu sprzeciwu.

Okazało się, że jego znajomi mają podobne odczucia i tak zrodziła się idea

stworzenia internetowej petycji.

– Ważne dla nas jest to, że w ciągu pierwszej doby, kiedy jeszcze informacja rozchodziła się tylko w naszym kręgu, bez nagłośnienia medialnego, tysiąc osób nas poparło. W 20. tysięcznym Tomaszowie to bardzo dużo, a zależało nam, żeby to właśnie mieszkańcy wyrazili swoje zdanie. Nie wiem, jaki to przyniesie efekt. Ale gdybyśmy nie wierzyli w sukces, to nikt z nas by nie poświęcał swojego czasu na takie działania. Jakiś cień nadziei jest. Dlatego walczymy – mówi pan Jacek, który jest absolwentem I LO.

Oprócz ogólnie dostępnej internetowej petycji jest też jej wersja papierowa. Inicjatorzy planują, że po świętach trafi do starostwa. Z powodu pandemii nie jest szeroko rozpowszechniana, tylko jest dystrybuowana prywatnymi kanałami. W momencie przekazania jej władzom, podpisywanie petycji online zostanie zawieszone.

W chwili gdy zamykaliśmy to wydanie gazety, 1473 osoby wniosowały o zaniechanie realizacji budowy Łuku.

– Wiem o petycji, która pojawiła się w internecie. Jeśli trafi do starostwa, zajmę się nią Komisja Skarg, Wniosków i Petycji, a potem radni. Nie wiem jaki będzie jej los, czy zostanie oddalona, uznana za zasadną. Jak zadecydują radni. Najbliższa sesja jest zaplanowana na połowę kwietnia, więc pewnie będziemy o tym rozmawiać na następnej. Nic nie jest przesądzone. Może będzie decyzja o zmianie lokalizacji? Nie wiem. Ale my przygotowujemy się do realizacji inwestycji. Firma z Lublina, która projektowała całość, pracuje nad odlewami z brązu. Te elementy ozdobią cementowy Łuk zwycięstwa. Bo ta nazwa jest bardziej adekwatna. Najlepiej by było, żebyśmy zdążyli na 15 sierpnia, na 101 rocznicę Bitwy War-

szawskiej, ale z uwagi na panujące obostrzenia to się nie uda. Kolejne daty to 11 listopada i 5 grudnia na urodziny Marszałka – mówi Jarosław Korzeń (PiS), wicestarosta tomaszowski, który uważa, że protesty przeciwko lokalizacji Łuku to pretekst, by krytykować to upamiętnienie w ogóle.

– Oczywiście, że zastanawialiśmy się też nad innymi miejscami i nie było ważne czy to teren. Na liście było rondo w Tomaszowie, plac przed siedzibą starostwa czy tereny nadleśnictwa, tam gdzie był marszałek. Siedzi ba I LO jest najlepszą lokalizacją, bo to placówka, która kontynuuje tradycje szkoły, w której gościł Józef Piłsudski. Jest tam dość miejsca i Łuk wcale nie będzie niczego zasłaniał. Wręcz przeciwnie, otoczenie zyska, zwłaszcza, że będą odnowione schody i chodnik. Nie przewidujemy wycinki drzew – dodaje wicestarosta.

Przypomina, że pomysł na upamiętnienie nie jest nowy, miał być realizowany w zeszłym roku, na 100-lecie Bitwy Warszawskiej, jednak spółki, do których zwrócił się komitet organizacyjny odmówiły sfinansowania tłumacząc to walką z pandemią. Teraz zmieniły zdanie i na koncie stowarzyszenia jest potrzebna kwota. **(AGDY)**

Do spacerów i do odpoczynku

NAŁĘCZÓW Trwa przetarg na rewitalizację wzgórza Poniatowskiego. Na szczycie pojawiają się m.in. tarasy widokowe, kamienne alejki, parkowe latarnie, drewniane ławki i nowa roślinność



Wzgórze Poniatowskiego stanowi jeden z dominujących elementów krajobrazu Nałęczowa. To część inwestycji w ramach budowy turystycznego „Jastrzębiego Szlaku”

WIZ. UM

W przeszłości tzw. Góra Poniatowskiego w Nałęczowie była popularnym miejscem spacerów mieszkańców miasteczka i kuracjuszy. Jej szczyt wznoszący się ok. 30 metrów powyżej doliny rzeki Bochońniczanka, stanowił atrakcyjny punkt widokowy. Przez lata miejsce to zarosło jednak drzewami i zostało zapomniane. Wzgórze ma jednak odzyskać swoją dawną funkcję, czyli

na nowo przyciągać turystów, a to za sprawą zmian, jakie zaplanowano w tym roku.

Jedną z tych najważniejszych będzie nowa sieć schodów i wyłożonych kamieniami alejek prowadzących na szczyt. Dwa osobne wejścia na górę pojawiają się od ul. Dulębów, jedno od ul. Granicznej oraz dodatkowe od strony ronda. W pobliżu ścieżek staną nowe latarnie parkowe na 4,5 metrowych słupach. Zaprojektowano

ich łącznie 9. Podświetlony zostanie również znajdujący się na „Poniatówce” dawny krzyż oraz równie zabytkową lipę w pobliżu kapliczki. Wzdłuż alejek oraz na szczycie pojawiają się ławki z drewna tropikalnego oraz kosze na śmieci. Będzie ich 12, z czego 4 z oparciami.

W najwyższych punktach nałęczowskiego wzniesienia zaprojektowano natomiast

dwupoziomowe tarasy widokowe z siedziskami i drewnianymi barierkami z modrzewia syberyjskiego.

Ich łączna powierzchnia przekroczy 150 metrów kw. Całość uzupełni nowa roślinność, m.in. zawilce, sasanki, konwalie i fiołki. Nasadzenia zajmą ponad 1,8 tys. m. kw.

Rewitalizacja wzgórza to część unijnego projektu zakładającego budowę szlaku

turystycznego łączącego najciekawsze zakątki gmin Nałęczów, Wojciechów i Wąwolnica. Jej szacunkowy koszt wynosi około miliona złotych. Równolegle toczą się prace nad wartym ok. 120 tys. zł remontem pobliskiej, zabytkowej kapliczki.

– Chcemy stworzyć atrakcyjne miejsce, w którym nasi mieszkańcy, ale także turyści, będą lubili spacerować, odpoczywać, spędzać czas. Na pewno będziemy chcieli objąć to miejsce mo-

onitoringiem, a wcześniej przebadac georadarem. Być może uda nam się wykopać jakieś cenne archeologiczne przedmioty – mówi Wiesław Pardyka, burmistrz Nałęczowa.

Przetarg na przywrócenie turystycznej funkcji Góry Poniatowskiego został już ogłoszony. Otwarcie ofert odbędzie się 12 kwietnia. Prace mają zakończyć się natomiast do 30 listopada tego roku.

RADOSŁAW SZCZĘCH

W średniowiecznym domu brakowałoby mi światła i luster

ROZMOWA z prof. Marciniak-Kajzer, archeologką autorką książki „Rzeczy ludzi średniowiecza”

• Artysta Michael Landy w 2001 w ramach performansu zrobił listę wszystkich rzeczy, które posiadał (a potem oddał je do zniszczenia). W spisie jego przedmiotów znalazło się ponad 7 tys. obiektów. Nie sądzę, żeby - jak na dzisiejsze standardy - był rekordzistą. Sporo osób też otacza się dziś w swoim mieszkaniu tysiącami różnych rzeczy. Pewnie w średniowieczu wyposażenie domów było o wiele bardziej minimalistyczne...

- A tego akurat wcale nie wiemy na pewno. I chyba nigdy się nie dowiemy. No bo np. ile zabawek mogło mieć średniowieczne dziecko? My mamy teraz zabawki z plastiku, ale w średniowieczu zabawki mogły być robione ze znacznie mniej trwałych materiałów: drewna, kości, rogu, sitowia. Takich drobnych i nietrwałych rzeczy mogło być dużo. Ile - nie będziemy tego wiedzieć.

• Pani jednak postanowiła zebrać to, co dotąd wiemy o tych rzeczach.

- W mojej książce połączyłam wiedzę o tym, co o przedmiotach w średniowiecznym domu mówią różne źródła: historyczne, archeologiczne, ikonografia. Wskazuję też na analogie etnograficzne. No bo można się przecież przejść po skansenach i zobaczyć, co ozdabiało dawniej domy - choćby sławne słomiane pająki. Technologia ich produkcji nie była na tyle skomplikowana, aby nie dało się ich wytwarzać w średniowieczu.

• No to bazując o tym, czego dowiedziała się pani ze źródeł: Gdyby miała pani zamieszkać w średniowiecznym domu - niech by to był nawet i bogaty zamek - czego by pani najbardziej brakowało?

- Podejrzewam, że światła. W naszych warunkach klimatycznych okna musiały być małe, żeby ciepło nie uciekało. A szyby były bardzo drogie. I nawet w zamkach znajdowały się w niewielu komnatach. Świece też były kosztowne. Z brakiem światła wiązał się też zapewne kompletnie inny tryb życia niż dziś - związany z rytmem przyrody, z godzinami wschodów i zachodów słońca. Brakowałoby mi więc nie tylko światła, ale i możliwości ustawiania sobie trybu aktywności tak, jak bym chciała.

• Wróćmy jeszcze na chwilę do okien. Jak one w średniowieczu wyglądały?

- To zależy, na co kogo było stać. W kurnych chatkach czy ziemiankach oknem była prawdopodobnie zwykła szpara, którą zapychano zwitkiem słomy czy deszczułką. W obiektach miesz-



Dr hab. Anna Marciniak-Kajzer, prof. Uniwersytetu Łódzkiego, dyrektor Instytutu Archeologii UK

FOT. ARCHIWUM

kańskich czy bogatszych domach wiejskich prawdopodobnie okno wypełniały błony zwierzęce, pergaminy nasączone tłuszczem, tkaniny... Tego jednak do końca nie wiemy. Jeśli zaś chodzi o szyby, to za pomocą znanej wtedy technologii wydmuchiwanie szkła bardzo trudno było osiągnąć płaską szklaną powierzchnię. Szkło, jeśli było używane w oknach, to miało postać okrągłych czy romboidalnych gomółek. I było czymś bardzo rzadkim.

• A jak oświetlano mieszkania po zmroku?

- W polskich badaniach nie znajdujemy zbyt wielu lampek oliwnych, w których mógł się palić łój. Znajdujemy jednak często tzw. łuczywo - drzazgi drewniane, które mogły być maczane w łoju. W zamkach możliwe, że były pochodnie, ale one dawały dużo dymu i raczej stosowano je na zewnątrz. Swoją drogą nie za bardzo wiadomo, jak one były robione. Były też świece - łojowe znacznie tańsze niż woskowe. Ale używano ich oszczędnie. I tak np. w ikonografii, kiedy widzimy świeczniki czy lichtarze, to nawet jeśli mają one wiele ramion, to namalowana jest w nich tylko jedna świeca. A to świadczy prawdopodobnie o tym, że bardzo



rzadko pozwalano sobie na korzystanie z wielu świec na raz.

• Jeśli chodzi o higienę - czy nie brakowałoby pani w średniowieczu kosmetyków?

- Nie wiemy, czy nie było wtedy kosmetyków. Ale mnie na pewno brakowałoby lustro. Człowiek w średniowieczu w zasadzie nie znał swojego wizerunku. Przejrzeć mógł się najwyżej w wiadrze z wodą. Luster szklanych jeszcze nie umiano wtedy wytwarzać. A tylko najbogatszych było stać na lustro wykonywane z polerowanego metalu. Przeciętą osobą nie wiedziała więc, jak wygląda. Dbanie o urodę mogło być skomplikowane,

ale to nie znaczy, że o nią nie dbano. Ale dbanie o urodę - było wtedy raczej dbaniem o higienę.

• Czy to były higieniczne czasy?

- Na pewno znacznie bardziej niż początek czasów nowożytnych. Brud w Europie zaczął się po wielkiej zaradzie, po epidemii czarnej śmierci. To dopiero wtedy zaczęto się obawiać kąpeli i obnażania ciała - ze względu na „morowe powietrze”. A to, że w średniowieczu dbano o higienę, widać choćby na obrazach: we wnętrzach wiszą ręczniki, są miednice z dzbankami do mycia rąk. Było też prawo nakazujące sprzątanie przed posesją, a także zabraniające kąpeli

na ulicy. A to znaczy, że kąpiele były powszechne. Poza tym w średniowiecznych miastach było dużo łaźni. I pojawiały się ograniczenia, jak często można z nich korzystać. A to znaczy, że ludzie korzystali z nich chętnie. Wiadomo też, że w łaźniach organizowano wieczory panieńskie i kawalerskie.

• A czy w średniowiecznym domu były jakieś obiekty, które służyły do rozrywki?

- Pojawiały się instrumenty, gry planszowe, wiemy, że grano w kości, robiono zabawki. Zapewne było też wiele gier ruchowych typu ciuciubabka, berek. My teraz dla rozrywki zasiadamy przed telewizorem, ale możemy się domyślać, że wtedy ludzie zasiadali wokół paleniska domowego i słuchali ludzi, którzy mieli dar opowiadania. To były te średniowieczne seriale. Najprawdopodobniej te osoby cieszyły się sporym powodzeniem towarzyskim i szacunkiem.

• Która część domu była najbogatsza w sprzęty?

- Zdecydowana większość społeczeństwa miała mieszkanie z jednym pomieszczeniem, w którym żyła cała rodzina.

• Ale najwięcej obiektów, które wymienia pani w książce, to sprzęt, który dziś nazwalibyśmy kuchennym.

- Gdyby nie liczyć rzeczy związanych z pracą - bo ich nie opisuję w tym tomie książki - to rzeczywiście sporo rzeczy w średniowiecznym domu miało zwią-

zek z przygotowywaniem posiłków. W średniowieczu nie kupowano półproduktów. Obróbka żywności - mięsa, kasz, warzyw, wymagała dużej liczby narzędzi, naczyń i dużo miejsca. I tak np. stosowane wtedy porowate naczynia przechowywały zapachy i trudno je było - bez detergentów - doczyścić. Garnków musiało być pewnie odpowiednio dużo. Zapewne były przeznaczone do ściśle wyznaczonych potraw, żeby smaki i zapachy się nie mieszały.

• Czy jeśli chodzi o wyposażenie średniowiecznego domu coś panią w badaniach zaskoczyło?

- Kiedy analizowałam średniowieczną ikonografię, zastanowiła mnie dbałość o szczegóły i piękno przedstawianych tam przedmiotów. Bogato ozdobione łyżki, grzebień, garnki... Może te piękne obiekty nie były w domach w takim natłoku, jak na tych obrazach, ale nikt tych przedmiotów nie wymyślał specjalnie, one w tamtych czasach - przynajmniej w najbogatszych domach - były. Dlatego też nie podobają mi się rekonstrukcje średniowiecznych wnętrz. Wydaje mi się, że w zamkach jest za mało tkanin, sprzętów, za mało malowideł na ścianach. Przez to wnętrza wydają się zimne i puste. A one wcale takie nie były. A możemy się tego domyślać oglądając średniowieczne ilustracje.

ROZMAWIAŁA:
LUDWIKA TOMALA (PAP)

Owady ciepło myślą o cudzych zwłokach. I swoich dzieciach

PRZYRODA Padlinożerne chrząszcze o uroczej nazwie - padliniec pospolity - pokrywają zwłoki powłoką wytwarzającą ciepło. Dzięki temu zapewniają warunki korzystne dla rozwoju swojego potomstwa - pokazały badania polskich naukowców. Być może kiedyś badania te pozwolą kryminalistkom dokładniej ustalać czas zgonu.

Entomolog i kryminalistyk dr hab. Szymon Matuszewski, prof. UAM i Anna Mądra-Bielewicz z Laboratorium Kryminalistyki UAM odkryli i wyjaśnili nowy sposób wytwarzania ciepła na zwłokach przez chrząszcze nekrofagiczne znane w Polsce jako padliniec pospolity (*Necrodes littoralis*).

Kaloryfer biologiczny

- Zarówno dorosłe chrząszcze jak i larwy pokrywają zwłoki, na których żerują, wydzielinami oraz wydalinami. W naszych badaniach odkryliśmy, że ta powłoka wytwarza ciepło - tłumaczy prof. Matuszewski. I dodaje, że ciepło to wpływa korzystnie na rozwój larw tego chrząszcza. Zachowanie dorosłych chrząszczy może być postrzegane jako forma opieki rodzicielskiej, której istotnym składnikiem jest właśnie termogeneza - wytwarzanie korzystnego dla potomstwa ciepła.

Badania Polaków ukazały się w czasopiśmie *Frontiers in Zoology*. Praca pokazuje nieznane wcześniej zachowania rodzicielskie chrząszczy. Wyniki tych badań mogą jednak również znaleźć zastosowanie w kryminalistyce: mogą sprawić, że dopracowane zostaną metody ustalania, kiedy nastąpiła śmierć danej osoby.

Kryminalistyka i owady

- Aby ustalić czas zgonu, entomolog sądowy najczę-



nia tych błędów - opisuje prof. Matuszewski.

Aby z większą dokładnością móc rekonstruować warunki cieplne na zwłokach, należy dokładnie wyliczać warunki związane z termogenezą wywołaną owadami. Metoda taka byłaby bardzo użyteczna, jednak droga do jej opracowania jest jeszcze daleka - komentuje prof. Matuszewski.

W okolicy zwłok Prof. Matuszewski opowiada, że padliniec pospolity to chrząszcz nekrofagiczny. Odżywia się zwłokami dużych kręgowców, w tym również człowieka.

- Dorosłe składają jaja w glebie w okolicy zwłok, a larwy żerują na tkankach miękkich zwłok i mogą występować masowo. W takich przypadkach gatunek ten może rozłożyć zwłoki nawet dużego zwierzęcia do samych kości - opowiada. Dodaje jednak, że akurat potencjał padlińców pospolitych na razie słabo jest wykorzystywany w entomologii sądowej - częściej w kryminalistyce wykorzystuje się larwy muchówek.

W eksperymentach laboratoryjnych badacze tworzyli dwa rodzaje kolonii chrząszczy. W pierwszym przypadku wpuszczali na kawałki mięsa dorosłe chrząszcze. Po kilku dniach usuwali je i dodawali larwy. W drugim przypadku mięso

rozkładało się przez kilka dni bez chrząszczy, a po kilku dniach umieszczali na nim larwy. Monitorowany był również rozkład analogicznych kawałków mięsa bez udziału chrząszczy. Naukowcy korzystali z kamery termowizyjnej i mierzyli wytwarzanie ciepła na mięsie. Monitorowali też rozwój chrząszczy.

- Co ciekawe, gdy larwom udostępnił się mięso pokryte powłoką



przez dorosłe chrząszcze, produkcja ciepła - w porównaniu z warunkami kontrolnymi - wzrosła, larwy rozwijały się szybciej oraz spadała ich śmiertelność - podsumowuje naukowiec.

Badacz zaznacza, że termogeneza w masach larw np. much plujek żerujących na zwłokach albo larw moli woskowych żerujących w martwych bądź osłabionych koloniach pszczoł jest zjawiskiem znanym od dawna.

- Nie szukano jednak odpowiedzi na pytania jak takie



ciepło powstaje, jakie są tego mechanizmy i jak owady przyczyniają się do jego powstawania.

My odkryliśmy mechanizm behawioralny odpowiedzialny za generowanie przez chrząszcze nekrofagiczne ciepła na zwłokach. Oczywiście ten mechanizm w przypadku larw plujek czy moli woskowych może być inny, może jednak okazać się, że wszystkie te owady stosują zbliżoną strategię behawioralną - komentuje naukowiec.

Wyrafinowana opieka rodzicielska

Nowością w tych badaniach było również pokazanie, że padliniec pospolity pośrednio opiekuje się po-



tomstwem. - Blisko z nim spokrewnione chrząszcze grabarze są znane z bardzo wyrafinowanej opieki rodzicielskiej. Zakopują one zwłoki małych kręgowców, aby następnie przygotować je dla larw, które w przypadku niektórych gatunków grabarzy na początkowym etapie rozwoju larwalnego są karmione przez rodziców. Opisana w naszej pracy forma opieki rodzicielskiej z komponentem termalnym jest dużo prostsza, sugeruje jednak, że takie proste formy pośredniej opieki rodzicielskiej mogą być częstsze wśród chrząszczy nekrofagicznych - dodaje naukowiec.

- W planach mamy dalsze badania. Chcemy przede wszystkim ustalić determinanty termogenezy, jej mechanizmy i skutki rozwojowe dla chrząszczy. W tym celu planujemy poszerzenie zespołu o biologów molekularnych i fizjologów. Wierzę, że czeka nas na tym obszarze jeszcze wiele fascynujących odkryć - zaznacza prof. Matuszewski.

(PAP - NAUKA W POLSCE)

Kiedy zapadniesz na „zoom fatigue”

PRACA Zespół naukowców z Uniwersytetu Stanforda wykazał, że praca zdalna i komunikacja online są bardziej męczące niż ich tradycyjna forma. Brak bezpośredniego kontaktu, możliwości zobaczenia mimiki i mowy ciała współpracowników oraz ciągłe obserwowanie swojego wyglądu i zachowania na ekranie wpływają na powstanie nowego zjawiska nazwanego „zoom fatigue”.

To syndrom przemęczenia pracą online i wypalenia związanego z nadużywaniem wirtualnych platform komunikacyjnych. - Jeśli pandemia będzie się przedłużała, to ten wpływ będzie coraz bardziej negatywny - podkreśla dr Dagmara Kawoń-Noga, pedagog, wykładowca i metodyk Wyższej Szkoły Bankowej w Opolu.

Od marca ubiegłego roku w trybie całkowicie zdalnym pracuje aż 6 na 10 Polaków. Pracownicy nie są jednak do końca zadowoleni z tego modelu, skarżąc się m.in. na

zacieranie granicy między życiem prywatnym i zawodowym oraz brak bezpośredniego kontaktu z innymi pracownikami. Prawie 20 proc. przyznało, że ich relacje z kolegami z firmy pogorszyły się w związku z pracą zdalną - wynika z badania CBRE i Grafton Recruitment.

Ekspertki wskazują, że o ile jeszcze przed pandemią wiele osób marzyło o home office, o tyle teraz, po roku pracy zdalnej, większość osób tęskni za możliwością powrotu do biura. Tylko 25 proc. pracowników chce wykonywać swoje obowiązki

całkowicie zdalnie po zakończeniu pandemii COVID-19.

- Kiedy zaczęła się pandemia, widzieliśmy wiele korzyści w tym, że będziemy pracować w komfortowych, domowych warunkach, nie będziemy musieli codziennie jeździć do firmy. Wydawało nam się, że będziemy oszczędzać czas i pieniądze. Ale z czasem okazało się, że praca i edukacja zdalna bardzo negatywnie wpływają na nasze samopoczucie. Powodują silny stres, lęk i przemęczenie tym, że codziennie musimy się włączać i logować do obowiązków w

przestrzeni wirtualnej. Badania pokazują, że osoby, które przez pandemię zostały zmuszone do pracy zdalnej, częściej odczuwają silne przemęczenie takim modelem i niesie to za sobą negatywne skutki w przestrzeni społecznej - mówi dr Dagmara Kawoń-Noga.

Z badania „Efektywność pracy zdalnej”, przygotowanego dla Rzetelnej Firmy i Krajowego Rejestru Długów, wynika też, że home office wydłuża czas pracy.

Aż 45 proc. pracowników poświęca na pracę zdalną więcej czasu niż w siedzi-

bie firmy. Jednocześnie co drugi przyznaje, że brak mu bezpośredniego kontaktu ze współpracownikami, wspólnych rozmów, spotkań na korytarzu czy w firmowej stołówce, a 39 proc. czuje wyraźną potrzebę regularnych spotkań.

- W czasie telekonferencji widzimy również siebie, co z psychologicznego punktu widzenia jest bardzo niekorzystne, ponieważ jesteśmy wtedy bardziej krytyczni. Sprawdzamy, jak wyglądamy, jak jesteśmy uczesani i ubrani. Przez to, że skupiamy się na sobie, nie jesteśmy

w stanie w odpowiedni sposób skupić się na merytorycznej warstwie przekazu, który budujemy albo odbieramy - mówi dr Dagmara Kawoń-Noga.

Jak wskazuje, przemęczenie zdalną pracą to tylko część problemu, bo rok temu do online'u przeniosły się nie tylko służbowe spotkania, lecz także pozostałe aspekty prywatnego życia. W efekcie przed ekranami i w internecie spędzamy zdecydowanie więcej czasu niż jeszcze przed pandemią, co tylko potęguje syndrom „zoom fatigue”.

(NEWSERIA.PL)

Ogłoszenie

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Czechów” w Lublinie
ul. Choiny 57

OGŁASZA przetarg pisemny nieograniczony
na wykonanie w osiedlu M. Karłowicza następujących robót:

1. Remont balkonów w budynku przy ul. Lawinowej 1 – kl. II (10szt) oraz ul. Młodej Polski 22 – kl. I oraz kl. III (15szt), ul. Młodej Polski 18 – 15szt.
2. Malowanie klatek schodowych w budynku przy ul. Młodej Polski 32
3. Likwidacja pionów zsympowych w budynkach mieszkalnych przy ul. Górskiej 1 i 9
4. Remont nawierzchni asfaltowej parkingów przy ul. Kame-ralnej 7 i 9

Szczegółowy zakres robót znajduje się w Administracji Osiedla im. K. M. Karłowicza, ul. Górská 1 tel: 81-741-51-21.
Warunkiem przystąpienia do przetargu jest:
1. Złożenie oferty pisemnej zgodnie z wymogami określonymi w specyfikacji warunków zamówienia.
2. Wpłacenie wadium na konto: **87 1020 3150 0000 3102 0004 6680 w PKO BP** w wysokości: **pkt. 1 – 22.000,00zł, pkt. 2 – 5.500,00zł, pkt. 3 – 2.000,00zł, pkt. 4 – 5.000,00zł**,
Oferty należy składać w terminie do **16.04.2020r. do godz 13.00** w siedzibie **Zarządu Spółdzielni przy ul. Choiny 57 pokój 109**
Zastrzega się prawo swobodnego wyboru ofert lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

Ogłoszenie

Wójt Gminy Niemce

Działając na podstawie art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2020 r. poz. 65) informuję, że na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Gminy Niemce, ul. Lubelska 121, 21-025 Niemce oraz na stronie internetowej Urzędu Gminy Niemce został wywieszony na okres 21 dni wykaz nieruchomości przeznaczonych do najmu na okres 5 lat.

WÓJT GMINY TERESPOL
zawiadamia, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy Terespol od dnia 30.03.2021 r. do dnia 20.04.2021 r. zostały wywieszone wykazy nieruchomości, stanowiących własność Gminy Terespol, przeznaczonych do oddania w użyczenie, zgodnie z Zarządzeniami Wójta Gminy Terespol: Nr 38/12 z dnia 02.07.2012r. i 19/21 z dnia 29.03.2021 r.

HANDEL

RZEŻNIA kupi bydło pourazowe do uboju z konieczności. Tel. 511 075 866 ; 662 396 670.

NIERUCHOMOŚCI

SPRZEDAM siedlisko z prawem rozbudowy. Okolice Bychawy. Media obecne 7000 m teren. Tel : 518 603 969.

PRACA

ZATRUDNIĘ pracowników do chlewni, tel.503034634.

ROLNICTWO

KUPIĘ ciągniki rolnicze, kombajn zbożowy ładowarkę teleskopową koparkoładówarkę, koparkę, wózek widłowy, inne, całe uszkodzone do remontu, spalone, do uzg. Tel 727486609

USŁUGI

MOTORYZACJA
Sprzedam/Kupię

PRANIE PIERZA, WYRÓB KOŁDER I PODUSZEK Z PUCHU, PIERZA, ANILANY. RENOWACJA I PRZERÓBK PIERZYN. PIERZE OD KAŻDEGO KLIENTA CZYŚCIMY OSOBNO. LUBLIN, BURSĄKI 15 A W GODZ. 10-16, TEL. 81/7472512, 661279497.

DOCIEPLANIE BUDYNKÓW SZYBKO TANIO SOLIDNIE 502 053 214

USŁUGI BUDOWLANE

HYDRAULIKA, gaz, glazura, elektryka. Remonty kompleksowo- wykończeniowe, adaptacja pomieszczeń, płyty g-k, usługi z dofinansowania przez PEFRON za pośrednictwem MOPR, tel. 501-035-412.

ZDROWIE

EXPRESS-DENT stomatologia zachowawcza, protetyka, umowa z NFZ; ul. Hipoteczna 2, tel. 81 743 62 60; ul. Staszica 8, tel. 81 534 62 60; ul. Staszica 12, tel. 81 534 62 70, www. express-dent.pl.

APARATY SŁUCHOWE

APARATY SŁUCHOWE
dobór, sprzedaż, serwis na miejscu, refundacje, wizyty domowe, raty, FIRMA MEDIKA JERZY KAPITAN, LUBLIN, ul. Nowowiejskiego 2a, LUBARTÓW, ul. Cicha 19, KRASNYSTAW, ul. Browarna 6, 81/473-54-01, 668-277-760

zamów swoje ogłoszenie drobne
tel. 81 46 26 820

OBWIESZCZENIE STAROSTY KRASNOSTAWSKIEGO

Zgodnie z art. 11f ust. 3 ustawy z 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2020 r. poz. 1363) oraz art. 49 ustawy z 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2020r. poz. 256 z późn. zm.) Starosta Krasnostawski

ZAWIADAMIA
że w dniu 30.03.2021r. na wniosek Wójta Gminy Łopiennik Górny została wydana decyzja Nr:AB.6740.86.2021 o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pod nazwą:
„Rozbudowa drogi gminnej w miejscowościach Olszanka i Łopiennik Nadrzeczny”.
Inwestycja zlokalizowana zostanie na terenie Powiatu Krasnostawskiego w obrębach ewidencyjnych 0009 Łopiennik Nadrzeczny, 0013 Olszanka; jednostka ewidencyjna 060607_2 Łopiennik Górny.

I. Działki wchodzące pod inwestycję:
- obręb ewidencyjny 0013 Olszanka, jednostka ewidencyjna 060607_2 Łopiennik Górny:
działka nr 536, 577, 661.
II. Działki dzielone pod inwestycję:
- obręb ewid. 0009 Łopiennik Nadrzeczny, jednostka ewidencyjna 060607_2 Łopiennik Górny:
działka nr 684/1 wg projektu podziału na działki nr **684/3**, 684/4,
- obręb ewidencyjny 0013 Olszanka, jednostka ewidencyjna 060607_2 Łopiennik Górny:
działka nr 524 wg projektu podziału na działki nr **524/1**, **524/2**, 524/3; działka nr 525 wg projektu podziału na działki nr **525/1**, 525/2; działka nr 526 wg projektu podziału na działki nr **526/1**, 526/2; działka nr 535/1 wg projektu podziału na działki nr **535/5**, 535/6; działka nr 535/2 wg projektu podziału na działki nr **535/3**, 535/4; działka nr 537 wg projektu podziału na działki nr **537/1**, 537/2; działka nr 539 wg projektu podziału na działki nr **539/1**, 539/2; działka nr 540 wg projektu podziału na działki nr **540/1**, 540/2; działka nr 552/2 wg projektu podziału na działki nr **552/6**, 552/7; działka nr 553 wg projektu podziału na działki nr **553/1**, 553/2; działka nr 554 wg projektu podziału na działki nr **554/1**, 554/2; działka nr 556 wg projektu podziału na działki nr **556/1**, 556/2; działka nr 559 wg projektu podziału na działki nr **559/1**, 559/2; działka nr 563 wg projektu podziału na działki nr **563/1**, 563/2; działka nr 564 wg projektu podziału na działki nr **564/1**, 564/2; działka nr 567 wg projektu podziału na działki nr **567/1**, 567/2; działka nr 568 wg projektu podziału na działki nr **568/1**, 568/2; działka nr 576/3 wg projektu podziału na działki nr **576/4**, 576/5; działka nr 578 wg projektu podziału na działki nr **578/1**, 578/2; działka nr 583 wg projektu podziału na działki nr **583/1**, 583/2; działka nr 585 wg projektu podziału na działki nr **585/1**, 585/2; działka nr 586 wg projektu podziału na działki nr **586/1**, 586/2; działka nr 587/1 wg projektu podziału na działki nr **587/4**, 587/5; działka nr 589 wg projektu podziału na działki nr **589/1**, 589/2; działka nr 592 wg projektu podziału na działki nr **592/1**, 592/2; działka nr 595/1 wg projektu podziału na działki nr **595/3**, 595/4; działka nr 596 wg projektu podziału na działki nr **596/1**, 596/2; działka nr 598 wg projektu podziału na działki nr **598/1**, 598/2; działka nr 605 wg projektu podziału na działki nr **605/1**, 605/2; działka nr 606 wg projektu podziału na działki nr **606/1**, 606/2; działka nr 607 wg projektu podziału na działki nr **607/1**, 607/2; działka nr 616 wg projektu podziału na działki nr **616/1**, 616/2; działka nr 619 wg projektu podziału na działki nr **619/1**, 619/2; działka nr 620 wg projektu podziału na działki nr **620/1**, 620/2; działka nr 621/2 wg projektu podziału na działki nr **621/3**, 621/4; działka nr 627 wg projektu podziału na działki nr **627/1**, 627/2; działka nr 629 wg projektu podziału na działki nr **629/1**, 629/2; działka nr 633 wg projektu podziału na działki nr **633/1**, 633/2; działka nr 636 wg projektu podziału na działki nr **636/1**, 636/2; działka nr 641 wg projektu podziału na działki nr **641/1**, 641/2; działka nr 643 wg projektu podziału na działki nr **643/1**, 643/2; działka nr 647 wg projektu podziału na działki nr **647/1**, 647/2, **647/3**; działka nr 648/1 wg projektu podziału na działki nr **648/5**, 648/6; działka nr 648/2 wg projektu podziału na działki nr **648/3**, 648/4; działka nr 649 wg projektu podziału na działki nr **649/1**, **649/2**, 649/3; działka nr 650 wg projektu podziału na działki nr **650/1**, 650/2; działka nr 651 wg projektu podziału na działki nr **651/1**, 651/2; działka nr 652 wg projektu podziału na działki nr **652/1**, 652/2.
Pogrubiczną czcionką oznaczono działki przeznaczone pod inwestycję - wg przedłożonych projektów podziału.
III. Działki podlegające czasowemu ograniczeniu w korzystaniu:
- obręb ewid. 0009 Łopiennik Nadrzeczny, jednostka ewidencyjna 060607_2 Łopiennik Górny:
działka nr 685,
- obręb ewidencyjny 0013 Olszanka, jednostka ewidencyjna 060607_2 Łopiennik Górny:
działka nr 64.
Zakres inwestycji obejmuje: roboty rozbiórkowe, roboty ziemne, wykonanie konstrukcji nawierzchni jezdni, wykonanie poboczy, wprowadzenie stałej organizacji ruchu, wykonanie urządzeń bezpieczeństwa ruchu, roboty wykończeniowe.
Niniejszej decyzji nadano rygor natychmiastowej wykonalności.
Zgodnie z powołanymi wyżej przepisami strony mogą zapoznać się z treścią decyzji w Starostwie Powiatowym w Krasnymstawie przy ulicy Sobieskiego 3, 22-300 Krasnystraw, tel. 082 576-72-86.
Od decyzji służy stronom odwołanie do Wojewody Lubelskiego za pośrednictwem Starosty Krasnostawskiego w terminie 14 dni od daty jej doręczenia. Zgodnie z art. 49 ustawy Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2020r. poz. 256 z późn. zm.) w przypadku zawiadomienia stron przez obwieszczenie - doręczenie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od daty publicznego ogłoszenia.

- Sprzedajesz samochód?

ogłoszenie drobne
w Dzienniku Wschodnim!

Tylko 100 zł* netto za miesiąc

*** o szczegóły pytaj w Biurze Ogłoszeń Dziennika Wschodniego**

81 46 26 820
reklama@dziennikwschodni.pl

KOMPLEKSOWE USŁUGI POGRZEBOWE

Całodobowo 81 744 50 31, 503 02 68 83

Budowa i sprzedaż grobów na Majdanku
Prosektorium i sala pożegnań • Oprawa muzyczna ceremonii • Kwiaty • Kremacje Trumny, Urny • Ekshumacje, pogłębianie grobów • Namiot pogrzebowy

AAA KALLA CAŁODOBOWE USŁUGI POGRZEBOWE
www.kalla.lublin.pl

LUBLIN, UL. CMENTARNA 16
tel. 81 748 64 54, 602 475 176

ZASILEK POGRZEBOWY WYPŁACAMY PRZED POGRZEBEM
Kremacje w 24 godziny • Pogłębianie grobów • Ekshumacje
Sprzedaż grobów na cmentarzu na Majdanku
BEZPŁATNA CHŁODNIA W LUBLINIE

dziennik Wschodni .pl

NAJCZĘŚCIEJ ODWIEDZANY PORTAL W WOJEWÓDZTWIE LUBELSKIM

3 281 128
unikalnych użytkowników

16 696 280
odstron*

126 594
polubień na facebook.com

dajemy Wam słowo

www.dziennikwschodni.pl

* Źródło: Google Analytics listopad 2020 r.

Wygrywać z animuszem

PGNiG SUPERLIGA PIŁKARZY RĘCZNYCH

W zaległym spotkaniu ósmej kolejki Azoty Puławy zmierzą się na wyjeździe z Torus Wybrzeżem Gdańsk. Pierwszy gwizdek czwartkowego starcia o godzinie 16.30

Według terminarza zawody miały zostać rozegrane 11 listopada. Na przeszkodzie jednak stanęła pandemia koronawirusa i zakażenia zawodników. Spotkanie kilka razy przekładano. Ostatecznie oba zespoły spotkają się w czwartkowe popołudnie. Puławianie wystąpią w roli zdecydowanego faworyta. Cele obu zespołów w obecnym sezonie są odmienne. Gospodarzy interesuje spokojne utrzymanie w lidze zawodowej. Z 17 rozegranych spotkań Torus Wybrzeże wygrało sześć. Drużyna obecnie zajmuje dziewiątą pozycję i ma dziewięć punktów przewagi na miejscu spadkowym. W ostatniej kolejce toczyła wyrównany bój z Górnikiem Zabrze, ostatecznie przegrywając 24:29. Najwięcej, sześć bramek zdobył Mateusz Wróbel. Najbardziej znanym zawodnikiem Wybrzeża jest były reprezentacyjny skrzydłowy Mateusz Jachlewski. W sztabie trenerskim są również znani byli kadrowicze Damian Wleklak i Mariusz Jurkiewicz. Każdy zdobyty punkt w potyczce z Azotami będzie dla gdańszczan sporym sukcesem. Siódemka z Puław pojedzie do Gdańska podbudowana niedzielным sukcesem w meczu z Energią MKS Kalisz. Pod wodzą nowego trenera Roberta Lisa Michał Jurecki i spółka rozegrali bardzo dobre zawody. Azoty rozbiły rywala 36:22 i trzeba przyznać, że dokonały tego w niezłym stylu. Widzieliśmy bardzo dobrze funkcjonującą obronę, bramki zdobywane po szybkich kontrach. Widać było, że drużyna w końcu zaczęła grać szybko, z animuszem. Przyjemnie oglądało się takie zawody.

– Mielimy nadzieję, że w kolejnych meczach też będziemy grać tak dobrze. Zdecydowana obrona i łatwe bramki z kontry to jest klucz do sukcesu w każdym meczu – zapowiada Łukasz Rogulski, obrotowy Azotów, były zawodnik Torus Wybrzeża. (GROM)

DUJSZEBAJEW UKARANY

Trener Łomży Vive Kielce Talant Dujszebaew został odsunięty od udziału w sześciu meczach PGNiG Pucharu Polski. Klub z Kielc ma też zapłacić najwyższą regulaminowo karę grzywny 3 tysięcy złotych. To decyzja Komisarza Rozgrywek ZPRP po zapoznaniu się z raportem delegata spotkania półfinałowego Pucharu Polski: Łomża Vive Kielce – Orlen Wisła Płock, rozegranego 18 marca, wygranego przez kielczan 29:27. Trener Vive miał pretensje do delegata, używał wulgaryzmów. Domagał się kary za faul Leona Susnji na swoim synu Danielu Dujszebajewie, po którym kielczanin zerwał więzadła krzyżowe w kolanie. Szkoleniowiec został ukarany czerwoną kartką, odesłany na trybuny. Nawet stamtąd w obraźliwych słowach wyrażał się na temat pracy delegata.

PŁOCK W ĆWIERĆFINALE

W meczu rewanżowym fazy TOP 16 Ligi Europejskiej Orlen Wisła Płock przegrała u siebie ze Sportingiem CP Lizbona 25:28 (12:14). Awansowała jednak do najlepszej ósemki ponieważ w pierwszym meczu zwyciężyła 29:25.

Muszą liczyć na siebie

EKSTRALIGA PIŁKAREK NOŻNYCH

Górnik Łęczna po raz pierwszy od lat wystąpi bez trenera Piotra Mazurkiewicza. Nataszę Górnicką i Patryka Błaziaka czeka trudny debiut, bo rywalem będzie bardzo silny zespół Śląska Wrocław

Przypomnijmy, że Piotr Mazurkiewicz zrezygnował z prowadzenia drużyny mistrzyń Polski w poniedziałek. Na czele Górnika stał od 2014 r. i doprowadził go do największych sukcesów w historii. Przede wszystkim aż trzy razy wywalczył mistrzostwo Polski, dwa razy Puchar Polski, a w tym sezonie wprowadził klub do elitarniej Ligi Mistrzyń. Górnik wprawdzie odpadł w 1/16 finału, ale dwa mecze ze słynnym Paris Saint-Germain przeszły do historii kobiecego futbolu w naszym kraju.

W obecnym sezonie w rozgrywkach Ekstraligi łącznianki na razie jednak rozczarowują. W tabeli zajmują dopiero czwarte miejsce, a po ostatniej porażce z Czarnymi Sosnowiec ich szanse na obronę mistrzowskiej korony są już iluzoryczne. Tuż za nimi znajduje się Śląsk Wrocław, który traci jedynie punkt. Ekipa ze stolicy Dolnego Śląska rozpoczęła jednak piłkarską wiosnę w miernym stylu. Wprawdzie na inaugurację rozbiła słabiutki ROW Rybnik, ale później została rozgromiona 0:4 przez TME UKS SMS Łódź i zremisowała 2:2 z AZS UJ



Kraków. Na domiar złego Śląsk w fatalnym stylu pożegnał się z rozgrywkami Pucharu Polski, gdzie w 1/8 finału uległ aż 0:4 GKS GieKSa Katowice.

W normalnych warunkach Górnik byłby więc zdecydowanym faworytem rywalizacji. Nieoczekiwana rezygnacja Mazurkiewicza sprawia jednak, że nie wiadomo jak

Natasza Górnicka poprowadzi Górnika w dzisiejszym meczu we Wrocławiu

FOT. PIOTR MICHAŁSKI

zespół zareaguje na tę sytuację. We Wrocławiu mistrzyni Polski muszą liczyć na siebie. Poprowadzi je duet Natasza Górnicka – Patryk Błaziak, którzy jednak pełnią jedynie funkcję opiekunów tymczasowych. Górnicka to kapitan zespołu i jedna z liderki formacji defensywnej. Jest też zawodniczką o jednym z najdłuższych staży w drużynie – w Łęcznej gra już nieprzerwanie od blisko siedmiu lat. Błaziak z kolei to przedstawiciel młodego pokolenia szkoleniowców w województwie lubelskim. 30-latek przez większość swojej kariery grał w rezerwach Górnika, zaliczył też występy w Victorii Parzew czy Unii Hrubieszów. W tym sezonie natomiast opiekuje się juniorkami, które robią furorę w Centralnej Lidze Juniorek U-17 i po 11 kolejkach w swojej grupie są na drugim miejscu.

Dzisiejszy mecz we Wrocławiu rozpocznie się o godz. 17. Bezpośrednią relację z niego przeprowadzi TVP Sport.

KAMIL KOZIOL

Słowo przeciw słowu

PGNiG SUPERLIGA PIŁKARZY RĘCZNYCH

Trener Lars Walter wydał oświadczenie, w którym krytykuje puławski klub za brak pomocy w czasie choroby i formę zwolnienia z pracy. Działacze Azotów odpierają zarzuty Duńczyka

Szkoleniowiec jest oburzony faktem, że nie otrzymał od klubu z Puław pomocy w sprawie koniecznej wizyty w szpitalu, jak też tym, że klub nie poinformował go o fakcie, że do Puław na jego miejsce przyjdzie pracować inny trener. Co wiązało się z przedwczesnym rozwiązaniem kontaktu z doświadczonym szkoleniowcem. Duńczyk wyjaśnił, że to, co się wydarzyło w ostatnich trzech tygodniach, jest dla niego wielkim szokiem. 5 marca 2021 jak napisał „zaczął odczuwać pewne objawy grypopodobne, miał 39 stopni gorączki i musiał zostać w domu”. Czuł się źle, nie mógł prowadzić drużyny Azotów w meczu ligowym z Gwardią Opole. Opiekun zespołu wykonał kilka testów na obecność koronawirusa, wszystkie dały negatywny wynik. Po dokładnych badaniach w klinice Internus w Puławach okazało się, że ma zapalenie płuc. Przypuszczano, że to następstwo przejęcia Covid-19. Stan zdrowia nie polepszał się, przeciwnie: konieczna była hospitalizacja. Jak tłumaczy Lars Walther: „Nie otrzymałem żadnej pomocy odnośnie tej sprawy. Znałem



Trener Walter zakończył pracę w puławskim klubie, ale zamierz spotkać się z jego przedstawicielami w sądzie

FOT. PIOTR MICHAŁSKI

kogoś prywatnie, kto naprawdę zrobił wszystko i upewnił się, że otrzymam miejsce w Szpitalu Uniwersyteckim w Lublinie. W szpitalu wykonano badania krwi i odkryto, że to zapalenie płuc spowodowane wcześniejszym zakażeniem Covid-19.” – Do opieki nad trenerem oddelgowany został dyrektor sportowy Marcin Kurowski, który został upoważniony do udzielania mu wszelkiej pomocy, w każdej sprawie. Kontaktował się

z lekarką, która opiekowała się Larsem Waltherem w czasie jego leczenia w Puławach, w sprawie znalezienia miejsca w szpitalu, proponował zawieszenie trenera do Lublina oraz przywiezienie go do Puław po wypisaniu ze szpitala, ale Lars Walther odmówił i przyjął propozycję lekarki – wyjaśnia Jerzy Witaszek, prezes Azotów Puławy. Po 10 dniach, jak czytamy w oświadczeniu, trener został wypisany ze szpitala i był gotowy

do pracy. „Ale w tym czasie coś się wydarzyło. Mogłem zobaczyć w mediach społecznościowych, że do Puław przyjdzie nowy trener. (...) Byłem jedyną osobą, która nic o tym nie wiedziała”. Taka sytuacja mocno zaskoczyła trenera z Danii. „To jest powód, dla którego jestem w lekkim szoku. Ktoś mógł przynajmniej do mnie zadzwonić. Powiedzieć mi, co się dzieje. Wszystkie kluby mają prawo zwolnić trenera. Ale komunikacja i dobre ludzkie zachowanie mogą rozwiązać wiele rzeczy” – pisze Walther. – Sam trener podał, że jego choroba jest poważna – o tym też pisała lekarka na mediach społecznościowych – i w takiej sytuacji zasadna jest odpowiednia rehabilitacja. W trosce o jego zdrowie i umożliwienie mu kontynuowania leczenia i rehabilitacji w ojczystym kraju, klub poinformował jego menadżera o możliwości zawarcia ugody w celu skrócenia kontraktu. Menadżer przekazał informację, że Lars Walther nie wyraża zgody na propozycję. Po poważnej chorobie, która niewątpliwie znacznie osłabiła odporność szkoleniowca, kontynuowanie pracy, zwłaszcza w okresie

pandemii, mogłoby narazić Larsa Walthera na poważne komplikacje. Nie mieliśmy wyjścia, nie mogliśmy narażać zdrowia trenera. Pozyskanie Roberta Lisa na stanowisko głównego trenera – koordynatora sztabu szkoleniowego pierwszego zespołu wynikało z konieczności zapewnienia drużynie pełnej obsady trenerkiej tak, aby możliwe było osiągnięcie chociaż jednego celu sportowego postawionego przed drużyną. Trener Lars Walther nie przekazał również w swoim komunikacie pełnej informacji o wszystkich powodach, które zmusiły klub do rozwiązania umowy. Wszyscy wiemy, że w tym sezonie nie zostały zrealizowane cele, na jakie liczyliśmy, gdyż drużyna przegrała ćwierćfinał Pucharu Polski, nie awansowała do fazy grupowej rozgrywek EHF, przegrała kluczowe mecze w PGNiG Superlidze. W konsekwencji, po konsultacjach prawnych, wobec odmowy woli prowadzenia rozmów przez trenera, klub był zmuszony podjąć trudną decyzję. Nie można jednak zarzucać klubowi braku woli i komunikacji – mówi prezes Azotów. Szkoleniowiec już zapowiedział

zakończenie tej przykłej dla niego sprawy poprzez wymiar sprawiedliwości. „Teraz musimy rozwiązać tę sprawę za pośrednictwem sądu” – zapowiada w oświadczeniu Duńczyk. Podkreśla również, że: „Jedyną informacją, jaką otrzymałem podczas pobytu w szpitalu, był SMS, w którym życzyli mi szybkiego powrotu do zdrowia”. – Lars Walther upoważnił Marcina Kurowskiego do otrzymywania informacji o swoim stanie zdrowia i w oparciu o to upoważnienie dyrektor wielokrotnie rozmawiał z profesorem, na oddziale którego przebywał trener. Dyrektor sportowy klubu utrzymywał stały kontakt z Larsem Waltherem. Proponował pomoc w różnych sprawach – tłumaczy Witaszek. (GROM)

Obszerny komunikat Klubu Sportowego Azoty Puławy w sprawie oświadczenia trenera Larsa Walthera oraz informację dyrektora sportowego Marcina Kurowskiego w sprawie kontaktów z trenerem Larsem Waltherem można znaleźć na stronie internetowej klubu: <https://www.azoty-pulawy.pl/>

Ostanie rozdzanie

TAURON 1. LIGA SIATKARZY W meczu na szczycie LUK Politechnika Lublin zagra z Visłą Bydgoszcz. Spotkanie lidera z wiceliderem w hali MOSiR w Lublinie rozpocznie się o godzinie 17.30 i obejrzymy je w Polsacie Sport News

Mecz zakończy rywalizację w sezonie zasadniczym. Ostatnia kolejka w większości została rozegrana już w środowy wieczór. Terminarz rozgrywek Tauron 1. Ligi dopiero w ostatniej serii skojarzył dwie najlepsze drużyny. Po sobotniej wygranej 3:0 w derbach Lubelszczyzny z Polskim Cukrem Avia Świdnik lublinianie nadal przewodzą stawce. O punkt mniej ma wicelider z Bydgoszczy. Spadkowicz z PlusLigi, którego prowadzi doskonale znany w regionie były zawodnik Avii Marcin Ogonowski, chce powrócić do klubowej elity w kraju. W tym roku bydgoszczanie wygrali wszystkie mecze. W pierwszym spotkaniu w Bydgoszczy, jeszcze pod wodzą trenera Macieja Kołodziejczyka, lublinianie ulegli w hali Łuczniczka 2:3. Przegrywali już 0:2, zdołali wygrać dwie kolejne partie i doprowadzić do tie-breaka. Nadarza się zatem okazja do rewanżu. Stawka meczu jest wysoka. Wygrany zapewni sobie pierwsze miejsce na koniec sezonu zasadniczego i co jest najważniejsze przywilej rozgrywania decydującego meczu finału Tauron 1. Ligi na swoim parkiecie. Ponadto, wynik czwartkowej rywalizacji rozstrzygnie z jakim zespołem lublinianom przyjdzie się mierzyć w pierwszej fazie play-off. W grę wchodzi ekipy ze Świdnika, Siedleca lub Kluczborka. Utrzymanie fotela lidera da LUK Politechnice każde zwycięstwo nad Visłą. Porażka, nawet 2:3 sprawi, że to podopieczni trenera Ogonowskiego przeskoczą lublinian w tabeli. Przy jednakowej liczbie zdobytych punktów o kolejności decyduje bowiem liczba wygranych meczów. Obecnie gospodarze mają ich 23, bydgoszczanie – 25. – Przyjeżdża do nas bardzo mocny zespół, który pokazuje, że będzie się liczył w walce o awans do PlusLigi. Musimy skupić się na swojej siatkówce. W meczu derbowym w Świdniku nie ustrześliśmy się błędów, które musimy wyeliminować w spotkaniu z Visłą. Walczymy o zwycięstwo – zapowiada trenera Dariusza Daszkiewicza. W ostatniej kolejce sezonu zasadniczego drugi przedstawiciel naszego regionu Polski Cukier Avia Świdnik pauzuje. (**IGROM**)

Lotto (30.03)

6, 9, 10, 11, 36, 38.

Lotto Plus (30.03)

8, 14, 22, 24, 31, 44.

Multi Multi (31.03), godz. 14

2, 3, 8, 12, 14, 19, 24, 25, 26, 27, 32, 39, 41, 52, 57, 61, 64, 69, 72, 75. Plus 25.

Multi Multi (30.03), godz. 21.50

1, 7, 17, 21, 22, 24, 25, 27, 31, 35, 36, 43, 47, 52, 55, 58, 67, 78, 79, 80. Plus 21.

Mini Lotto (30.03)

2, 5, 10, 20, 27.

Ekstra Pensja (30.03)

10, 11, 15, 24, 27 – 3.

Ekstra Premia (30.03)

3, 18, 29, 30, 31 – 3.

Kaskada (31.03), godz. 14

2, 3, 4, 10, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 21, 23.

Kaskada (30.03), godz. 21.50

2, 5, 7, 8, 10, 13, 15, 17, 19, 20, 21, 24.

Super Szansa (31.03), godz. 14

6, 4, 1, 0, 0, 1, 5.

Super Szansa (30.03), godz. 21.50

6, 1, 5, 7, 7, 9, 7.

Obrona do poprawy

PIŁKARSKA FORTUNA I LIGA Już dziś Górnik Łęczna rozegra swój mecz w ramach 23 kolejki rozgrywek. O godzinie 17 podopieczni trenera Kamila Kieresia podejmą na swoim stadionie drużynę Chrobrego Głogów

W ostatnich tygodniach zielono-czarni zanotowali lekki spadek formy i ponieśli dwie porażki z rzędu. Najpierw Leandro i spółka okazali się minimalnie słabsi na swoim stadionie od Korony Kielce, a w minioną sobotę rozegrali najgorszy mecz w obecnym sezonie, przegrywając w Radomiu z tamtejszym Radomiakiem aż 0:3.

Na rozpamiętywanie ostatniego niepowodzenia piłkarze Górnika nie mieli jednak zbyt wiele czasu, bo już dziś, a więc jeszcze przed świętami Wielkiej Nocy czeka ich kolejne ligowe starcie – tym razem z zajmującym miejsce w środku tabeli Chrobrym Głogów. – Każda porażka boli. Jesteśmy jednak ambitnym zespołem i chcemy pokazać to na boisku. Wiemy jak wygląda tabela i że każda z drużyn walczy o swoje cele. Dlatego w meczu z Chrobrym chcemy zdobyć pierwsze punkty w rundzie wiosennej na swoim stadionie – zapewnia Paweł Wojciechowski, napastnik Górnika. – Wyczyściliśmy sobie głowy po dwóch nieudanych



Paweł Wojciechowski wierzy, że Górnik w czwartek wygra pierwszy mecz rundy wiosennej na swoim stadionie

FOT. PIOTR MICHAŁSKI

meczach. W dalszym ciągu idziemy w wyznaczonym kierunku i w meczu z Chrobrym będziemy chcieli pokazać, że ostatnie niepowodzenia to tylko krótki regres – dodaje obrońca łącznik Tomasz Midziński.

Górnik do tej pory słynął z najlepszej defensywy w lidze, ale w ostatnim

meczu Radomiak stworzył sobie zbyt wiele sytuacji do zdobycia bramki. Według zawodników w najbliższym meczu kluczowy będzie powrót do dobrej gry w obronie. – Musimy znów zagrać na „zero z tyłu”, bo do tej pory to była nasza cecha rozpoznawcza. Musimy zaprezentować więc

solidność w defensywie, bo ostatnie dwa mecze pokazały, że tracimy za dużo bramek – zauważa Wojciechowski. – Chrobry to drużyna, która po odbiorze piłki bardzo szybko przechodzi do ataku. My musimy długo utrzymywać się przy piłce i być konkretni w działaniach. Nie zwieszamy głów.

Koronawirus wygrał, inauguracja odwołana

PGE EKSTRA LIGA Najpierw Jarosław Hampel, a potem Grigorij Łaguta i jego mechanik – we wtorek Motor oraz Ekstraliga Żużlowa poinformowały o w sumie trzech osobach z lubelskiego klubu, które miały pozytywne wyniki testów na obecność koronawirusa w organizmach. Sezon nie rozpocznie się zgodnie z planem

Krzysztof Kurasiewicz
We wtorek pojawiła się informacja, że koronawirusa ma Jarosław Hampel (jest wykluczony z jazdy do 7 kwietnia). Jak powiedział nam prezes „Koziołków” Jakub Kępa, zawodnik nie przechodzi infekcji łagodnie, gorączkuje. Dodał też, że czeka na wyniki badań innych żużlowców.

Te słowa okazały się prorocze, bo wieczorem tego samego dnia klub oraz Ekstraliga Żużlowa przekazały, że pozytywne wyniki testów na obecność koronawirusa mieli Grigorij Łaguta oraz jego mechanik.

– Grigorij Łaguta z MOTORU Lublin uzyskał pozytywny wynik testu PCR na obecność wirusa SARS-CoV-2 (COVID-19). To samo dotyczy jego mechanika. W związku z tym Klub i Ekstraliga Żużlowa sp. z o. o. wdrożyły procedury kryzysowe przewidziane na taką okoliczność, a zawodnik i mechanik zostali poddani izolacji – podaje spółka zarządzająca rozgrywkami.

W dalszej części komunikatu czytamy: „30 marca zawodnik i mechanik otrzymali pozytywny wynik testu. Oznacza to, że zostali wykluczeni z udziału w dal-



Grigorij Łaguta (na zdjęciu) i jego mechanik również mieli pozytywne wyniki testów na obecność koronawirusa

FOT. MOTOR LUBLIN/FACEBOOK

szych rozgrywkach PGE Ekstraligi do czasu uzyskania statusu ozdrowieńców, a więc do dnia 8 kwietnia.”

Problem z Rosjaninem jest taki, że był w poniedziałek na treningu na torze przy Al. Zygmunta, miał kontakt z innymi zawodnikami oraz osobami z klubu. Potwierdził nam to Piotr Więckowski, wiceprezes Motoru Lublin. Jak jednak zastrzegł, wszyscy starają się zachowywać odpowiedni dystans między sobą.

Wytyczne rządowe w przypadku kontaktu z osobą zakażoną przewidują dwa scenariusze. Pierwszy z nich, kiedy kontakt „nie był bliski”, czyli zachowana została odległość co najmniej 2 metrów. W takiej sytuacji należy obserwować swój stan zdrowia. Jak mówi Piotr Więckowski, taką właśnie drogę obrali żużlowcy. Dodał przy tym, że zawodnicy są regularnie testowani (test RT-PCR) na obecność koronawirusa. Zgodnie

z „Regulaminem sanitarnym”, w trakcie sezonu jeźdźcy oraz osoby uczestniczące w meczu (obsługa, osoby delegowane przez Ekstraligę Żużlową) muszą się testować „nie rzadziej niż przed każdą kolejką rozgrywek”.

Drugi przypadek, który jest wyszczególniony w wytycznych, to „bliski kontakt”. Mowa tutaj o sytuacji, kiedy – na przykład – ktoś przebywał z osobą zakażoną przez ponad 15 minut w odległo-

ści mniejszej niż 2 metry (kontakt twarzą w twarz) czy miał z nią bezpośredni kontakt fizyczny (na przykład poprzez podanie ręki). Wtedy należy wysłać zgłoszenie do sanepidu oraz odizolować się od innych.

Taki obrót spraw oznacza, że sobotnia inauguracja sezonu w PGE Ekstralidze w Lublinie nie dojdzie do skutku. Według nowych, ligowych zasad z 22 marca, jeśli co najmniej dwóch zawodników spośród pięciu z najwyższymi średnimi indywidualnymi lub dwóch najlepszych młodzieżowców będzie miało pozytywny wynik testu, to zawody zostają odwołane.

Ekstraliga Żużlowa już poinformowała o wyznaczeniu nowego terminu spotkania Motoru Lublin z Eltrox Włóknierzem Częstochowa. – Zaplanowano na 3.04 mecz 1. rundy PGE Ekstraligi między MOTOREM Lublin a ELTROX WŁÓKNIARZEM Częstochowa nie dojdzie do skutku. Spotkanie zostało przełożone, ze względu na pozytywne wyniki testu na obecność SARS-CoV-2.

Nowy termin to 23 kwietnia (godz. 18), transmisja LIVE w ELEVEN SPORTS 1 – czytamy w osobnym komunikacie na stronie Ekstraligi Żużlowej.

Zakończyć zwycięstwem

HUMMEL IV LIGA W czwartek zaległości odrobi również lider grupy pierwszej – Huragan Międzyrzec Podlaski. Drużyna Damiana Panka na swoim boisku zagra ze Startem Krasnostaw. Spotkanie rozpocznie się o godz. 16 i będzie można je zobaczyć w internecie

Huragan na pewno zakończy zmagania na pierwszym miejscu w tabeli, bo ma pięć punktów przewagi nad drugim Powiślakiem Końskowola. Patryk Pakuła i jego koledzy będą mieli jednak przynajmniej dwa powody, żeby w czwartek powalczyć o zwycięstwo. Po pierwsze w miniony weekend przegrali właśnie z Powiślakiem 1:3 i spróbują szybko się podnieść.

Druga sprawa, to poprzedni pojedynek pomiędzy drużynami z Międzyrzecza Podlaskiego i Krasnegostawu. Niespodziewanie podopieczni Marka Kwietnia urwali faworytom jeden punkt po remisie 1:1. Dlatego gospodarze będą

podwójnie zmotywowani, żeby jednak pozytywnym akcentem zakończyć rundę zasadniczą. Trzeba jednak dodać, że Start całkiem nieźle rozpoczął wiosnę. Dawid Soldecki i spółka byli bardzo blisko wywalczenia pełnej puli w starciu z Lublinianką. Prowadzili aż do 90 minuty. W doliczonym czasie gry sprokurowali jednak karnego i ostatecznie musieli się zadowolić jednym „oczkiem”.

Oprócz meczu Huragana ze Startem w sobotę odbędą się jeszcze tylko dwa inne, zaległe spotkania. Bizon Jeleniec zagra ze Spartą Rejowiec Fabryczny (godz. 12), a Unia Białopole podejmie Granit Bychawa (godz. 11).

(LUKISZ)

TERMINY ZALEGŁYCH MECZÓW

Do rozegrania w obu grupach Hummel IV ligi pozostanie jeszcze sporo innych, zaległych meczów. A te odbędą się w kilku terminach. Pierwsze zaplanowano na 10 i 11 kwietnia, a ostatnie na środę 14 kwietnia. Później nastąpi podział na grupę mistrzowską (po sześć najlepszych ekip z obu grup) i spadkową (sześć kolejnych drużyn).

Grupa I, 10 kwietnia: Włodawianka Włodawa – Lutnia Piszczac • Lublinianka Lublin – Orłęta Łuków. **11 kwietnia:** Górnik II Łęczna – Opolanin Opole Lubelskie • POM Iskra Piotrowice – Powiślak Końskowola. **14 kwietnia:** Opolanin Opole Lubelskie – Włodawianka • Sparta Rejowiec Fabryczny – POM Iskra Piotrowice.

Grupa II, 10 kwietnia: Unia Hrubieszów – Gryf Gmina Zamość • Kłos Gmina Chełm – Victoria Żmudź • Kryształ Werbkowice – Tomaszovia Tomaszów Lubelski • Huczwa Tyszowce – Świdniczanka Świdnik Mały. **11 kwietnia:** Łada 1945 Biłgoraj – Grom Różaniec. **14 kwietnia:** Gryf Gmina Zamość – Łada 1945 Biłgoraj • Grom Różaniec – Huczwa Tyszowce • Świdniczanka Świdnik Mały – Kryształ Werbkowice • Victoria Żmudź – Unia Hrubieszów.

Podtrzymać dobrą passę

PIŁKARSKA III LIGA Jesienią tylko 18 punktów w 20 meczach. Wiosną po czterech występach już 10 „oczek”. Podlasie Biała Podlaska, to jedna z największych, pozytywnych niespodzianek rundy rewanżowej. Biało-zieloni mogą pójść za ciosem już w czwartek, kiedy zagrają u siebie z Podhalem Nowy Targ (godz. 13)

ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ

Podopieczni trenera Rafała Borysiuka w tym roku zanotowali już trzy zwycięstwa. Punkty stracili tylko w Krakowie, gdzie zremisowali bezbramkowo z rezerwami Cracovii. W miniony weekend Maciej Wojczuk i spółka pokonali w derbach Avię Świdnik 4:2. Skutecznością błysnął właśnie „Wojo”, który zdobył dwie ważne bramki. Najpierw otworzył wynik, w zasadzie przy pierwszej dogodnej okazji, jaka się pojawiła. A na koniec spotkania odebrał rywalom nadzieję na korzystny rezultat, po tym, jak w sytuacji sam na sam z bramkarzem ustalił rezultat na 4:2.

Dużym atutem Podlasia na wiosnę okazuje się boisko w Białej Podlaskiej, gdzie udało się już wygrać trzy mecze z rzędu. I to z niebyle jakimi rywalami, bo: Orłętami Spomlek, Stalą Stalowa Wola i Avią. Pierwsza z ekip też w tym roku radzi sobie coraz lepiej, a dwie kolejne jeszcze niedawno należały do czołówki.

Niestety, w czwartek nie będzie łatwo o podtrzymanie dobrej passy. Trener Borysiuk nie będzie mógł skorzystać z dwóch ważnych zawodników. Ósmą żółtą kartkę w ostatniej kolejce



Podlasie na wiosnę wywalczyło już 10 punktów

FOT. KAROLINA HOŁOWNIA/PODLASIE BIAŁA PODLASKA

otrzymał Tomasz Nieścieruk. A po raz czwarty sędzia upomniał także Kamila Kocoła. A to oznacza, że biało-zieloni będą musieli sobie radzić bez najlepszego strzelca. „Kocolek” w obecnych rozgrywkach zapisał już na swoim koncie aż 17 goli.

Na dodatek Podhale to jeden z czterech klubów w grupie czwartej III ligi, który w rundzie rewanżowej nie poniósł jeszcze porażki. Mianem niepokonanych

mogą się szczycić również: Wisła Puławy, Cracovia II i właśnie Podlasie. Drużyna z Nowego Targu nie strzela zbyt wielu bramek, bo zdobyła w tym roku tylko trzy, ale też ich nie traci. Jak na razie jedynie Sierce Tarnobrzeg udało się znaleźć sposób na Macieja Styrzule. Obecnie piłkarze Marcina Zubka zajmują szóste miejsce w tabeli. Dla drużyny trenera Borysiuka kolejna wygrana byłaby niezwykle

cenna. Biało-zieloni w przypadku wywalczenia kompletu punktów wydestaną się ze strefy spadkowej.

Czwartkowe spotkanie oczywiście odbędzie się bez udziału publiczności, ale klub z Białej Podlaskiej po raz kolejny przygotował darmową transmisję w internecie. Link można znaleźć na facebooku Podlasia, a także na naszej stronie internetowej pod adresem dziennik-wschodni.pl.

Zadziała efekt nowej miotły?

PIŁKARSKA III LIGA Mieli zagrać w sobotę, ale na boisko wyjdą już w czwartek. Dzisiaj zostaną rozegrane także derby pomiędzy Orłętami Spomlek, a Hetmanem Zamość. Spotkanie rozpocznie się o godz. 15.30. Gospodarze zapowiadają darmową transmisję w internecie

Zdecydowanym faworytem będzie drużyna Jacka Fiedenia. Biało-zieloni naprawdę złapali ostatnio wiatr w żagle. Wygrali w Kielcach z tamtejszą Koroną II aż 4:0. A trzema bramkami prowadzili już po 29 minutach. Przed pierwszym gwizdkiem zanosilo się na twardy i zacięty pojedynek, a okazało się, że to był najłatwiejszy mecz w tym roku.

– Na pewno spodziewaliśmy się trudnej przeprawy, bo drugi zespół Korony gra fajną piłkę. Tym razem spotkanie zupełnie im jednak nie wyszło. A my cieszyliśmy się z trzech punktów w meczu z bezpośrednim rywalem w walce o utrzymanie – wyjaśnia trener Fiedień.

Jeżeli jego podopieczni marzą o pozostaniu w III lidze, to muszą wygrywać takie spotkania, jak to czwartkowe. W końcu rywalem ekipy z Radzyna Podla-



Rafał Turczyn i jego koledzy ostatni raz punkty wywalczyli 24 października po wygranej w Nowym Targu

FOT. TOMASZ TOMCZEWSKI

skiego będzie ostatni w tabeli Hetman. Zamościanie zanotowali już 10 porażek z rzędu. Ostatnio powalczy-

li co prawda z wiceliderem – Sokółem Sieniawa, ale i tak nic nie dopisali do swojego konta po porażce 1:2.

Jak wygląda sytuacja kadrowa Orłąt? Nadal wykluczone są występy Damiana Koltunowicza, a także Hisz-

pana Albertina. – Damian w środę miał pojechać na konsultacje do Łodzi. Na razie będziemy musieli radzić sobie bez niego, ale w najbliższym czasie powinniśmy już wiedzieć, kiedy będzie mógł wrócić do gry. Albertin podobno czuje się już lepiej i ma do nas długą, więc obaj na pewno bardzo się nam przydadzą i liczymy, że wkrótce będą do naszej dyspozycji. Najważniejsze, że po meczu w Kielcach jesteśmy na czysto z kartkami i kontuzjami. Patrzymy na najbliższe mecze z umiarkowanym optymizmem, a w czwartek będziemy chcieli zrobić kolejny krok, w kierunku utrzymania – dodaje szkoleniowiec Orłąt.

W Zamościu pojawił się jednak cień nadziei na przerwanie złej passy. Niespodziewanie we wtorek działacze zdecydowali się na zmianę trenera. Michała Macka zastąpił tymczasowo

Tomasz Goździuk, który otrzymał od Świętokrzyskiego Związku Piłki Nożnej zgodę na prowadzenie trzecioligowca do 14 kwietnia. Jak poinformował jednak Hetman nazwisko nowego trenera ma być znane tuż po świętach. Gdyby nie udało się jednak dojść do porozumienia z nowym szkoleniowcem, to Goździuk może poprowadzić drużynę także w kolejnych spotkaniach z: Cracovią II (10 kwietnia) i Stalą Stalowa Wola (13 kwietnia).

Jakie plany na najbliższe spotkanie w Radzynie ma nowy opiekun Hetmana? – Na pewno ciężko będzie coś zmienić w dwa dni i tak naprawdę dwie jednostki treningowe. Jakies kosmetyczne zmiany w składzie na pewno jednak będą. Ja postaram się przede wszystkim przygotować chłopaków pod względem mentalnym i wolicjonalnym – mówi trener Goździuk.

(LUKISZ)

KARTKA Z KALENDARZA

1579

król Stefan Batory założył
Uniwersytet Wileński

1918

w Wielkiej Brytanii
utworzono Royal Air Force
(Królewskie Siły
Powietrzne)

1919

w Polsce powołano
Główny Urząd Miar

1919

urodził się Joseph Edward
Murray, amerykański
chirurg, który w 1954 roku
przeprowadził pierwszą
udaną operację
przeszczepu nerki. W 1990
roku otrzymał nagrodę
Nobla w dziedzinie
medycyny za prace w
dziedzinie transplantologii

1930

premiera filmu „Błękitny
anioł” w reżyserii Josefa
von Sternberga z Marleną
Dietrich w roli głównej

1950

utworzono Świętokrzyski
Park Narodowy

1962

Program III Polskiego Radia
oficjalnie rozpoczął
nadawanie

1975

w japońskiej telewizji
wyemitowano premierowy
odcinek serialu
animowanego „Pszczółka
Maja”

1997

w warszawskiej FSO
rozpoczęto produkcję
modelu Polonez Atu

26

odcinków liczy sobie
francuski serial
animowany „Był sobie
człowiek” w reżyserii
Alberta Barillé. Pierwszy
odcinek francuska stacja
telewizyjna France 3
nadała 1 kwietnia 1978 roku

TECHNOLOGIE Firma Marshall przedstawiła najnowszą wersję słuchawek bezprzewodowych Marshall Major IV. Pozostał przy tym wierna swojej oryginalnej stylistyce, ale pojawiło się kilka zmian i nowości.

Bateria, jak zapewnia producent, przy pełnym naładowaniu pozwala na ponad 80 godzin słuchania muzyki bez przerwy za pomocą połączenia Bluetooth 5.0 (zasięg do 10 m). 15 minut zasilania energią przy użyciu dołączonego do kompletu kabla z

obustronną wtyczką USB-C umożliwia 15 godzin słuchania, a do „pełna” słuchawki naładujemy w trzy godziny. Zawsze też możemy skorzystać z dołączonego kabla 3.5 mm. Jest możliwość ładowania indukcyjnego.

A w środku co gra? Dynamiczne 40-milimetrowe przetworniki. Nie zabrakło wbudowanego mikrofonu i wielofunkcyjnego pokrętła do sterowania muzyką.

Całość waży 165 g. Słuchawki zostały wycenione na 549 złotych. (RAD)



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Przypadki i tajemnica

DO ZOBACZENIA Serial TVN „Żywioty Saszy”, który powstał na podstawie powieści Katarzyny Bondy, będzie miał swoją telewizyjną premierę 6 kwietnia. W rolę tytułowej bohaterki wciela się Magdalena Boczarska

Aktorka tłumaczy, że wiele osób widziało w niej Saszę Załuską, jeszcze zanim dostała oficjalną propozycję, by zagrać tę bohaterkę. Parę lat wcześniej rozmawiała o tym z Katarzyną Bondą, autorką czterotomowej sagi. Przyznaje, że czuje dużą odpowiedzialność, ponieważ wie, że wymagania są bardzo wysokie.

– Znałam powieść Katarzyny Bondy. Spotkałam się z Kasią sześć lat temu w zupełnie zaskakujących okolicznościach. Najpierw Iza Komendolowicz, będąca wówczas zastępcą redaktora naczelnego w magazynie „Pani”, powiedziała mi, że przeczytała „Żywioty Saszy” i według niej powinnam kiedyś zagrać główną rolę. Później usłyszałam to jeszcze dwukrotnie od przypadkowo spotkanych osób – mówi w rozmowie z Agencją Newseria Lifestyle **MAGDALENA BOCHARSKA**.

Wspominając pierwsze spotkanie z Katarzyną Bondą, aktorka zaznacza, że był to niesamowity zbieg okoliczności. Autorka, widząc Magdalenę Boczarską, od razu uświadomiła sobie, że to właśnie ona w przyszłości powinna wcielić się w bohaterkę jej książek. Niebawem koincydencja zdarzeń miała bardzo szczęśliwy finał.



– Stałam w Teatrze Wielkim w szatni i rozmawiałam z panią bileterką, która zgubiła moje palto. Czułam, że obserwuje mnie pewna kobieta. Potem ta kobieta usiadła za mną i po premierze spektaklu muzycznego zostaliśmy sobie przedstawione. Katarzyna Bonda nie wiedziała, że jestem aktorką, a ja nie wiedziałam, że właśnie spotkałam Katarzynę Bondę. Kasia była świadkiem mojej wymiany zdań z panią bileterką i uznała, że widzi we mnie

swoją bohaterkę, Saszę – tłumaczy aktorka.

Bohaterka serialu Sasza Załuska to bardzo silna i dominująca kobieta. W trakcie lektury czterotomowej powieści czytelnik stopniowo dowiaduje się coraz więcej o jej przeszłości. Katarzyna Bonda zaznacza, że właśnie tajemniczość spodobała się jej u Magdaleny Boczarskiej.

– Nie zobaczyłam fizycznie Saszy, ponieważ w książce bohaterka ma zupełnie inne ciało, inną konstrukcję kostną. Zoba-

czyłam natomiast tajemnicę. Nie wiem, jaką Magda ma w sobie tajemnicę. Jak wyglądało jej życie i w jaki sposób je prowadziła. Wiem natomiast, że bardzo pasuje do roli Saszy. Potrafi zagrać kogoś, do kogo zapuka dawny wróg i która zrobi wszystko, żeby uratować siebie i swoje dziecko. To postać superhero – mówi pisarka i tłumaczy, że nie ingerowała znacząco w serialową ekranizację powieści. Rozpoczynając rozmowy z producenta-

mi, wyraźnie przedstawiła swoje wymagania. – Gdy dogadywałam się z producentami, miałam tylko trzy warunki. Pierwszy: żeby Magda Boczarska zagrała Saszę. Drugi, żeby nie przekrecono mojego nazwiska. Trzeci, żeby nie przekrecono nazwiska Saszy Załuskiej. Chciałam oczywiście, żeby Sasza była kobietą, ale to zawierało się w warunku obsadzenia Magdy Boczarskiej – wyjaśnia Katarzyna Bonda.

NEWSERIA LIFESTYLE

Rocznicowa moneta

11 marca Narodowy Bank Polski wprowadził do obiegu srebrną monetę kolekcjonerską o nominale 10 zł „100. rocznica Konstytucji marcowej”. Na awersie monety znajduje się orzeł – wizerunek ustalony dla godła Rzeczypospolitej Polskiej na tle faksymile preambuły Konstytucji (z egzemplarza ofiarowanego przez posłów Marszałkowi Sejmu Wojciechowi Trąpczyńskiemu i zaginionego podczas II wojny światowej). Na

rewersie zaś orzeł z medalu upamiętniającego pierwszą rocznicę uchwalenia Konstytucji.

17 marca 1921 r., Marszałek Sejmu Trąpczyński wypowiedział słowa: „Proszę tych Posłów, którzy są za ustawą konstytucyjną, tak jak została uchwalona w trzecim czytaniu, ażeby powstał”. Następnie ogłosił: „Ogromna większość jest za ustawą. Ustawa w trzecim czytaniu została przyjęta”. Tym sposobem przyjęto pierwszą nowoczesną usta-



wę zasadniczą – dokument determinujący funkcjonowanie odrodzonej Rzeczypospolitej. Uchwalenie Konstytucji stanowiło efekt



kilkuletnich działań, dyskusji eksperckich i debat parlamentarnych. Prace nad dokumentem zainicjował rząd premiera Jędrzeja Mo-

raczewskiego w 1918 r. Przyjęcie Konstytucji stanowiło wynik kompromisu stronnictw sejmowych, potwierdzało szacunek względem ideałów demokracji reprezentacyjnej, rządów prawa i wolności jednostki.

UWAGA MAMY DLA WAS JEDNĄ TAKĄ MONETĘ

Aby ją zdobyć, należy zadzwonić do naszej redakcji o godzinie 13 i podać imię Marszałka Trąpczyńskiego.

Tel.: 81 46 26 800